Nr. 134 | We Lwowie Piątek dnia 15. Maja 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarii rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki • we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann Frendler W Paryżu: C. Adam Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Koło polskie w Berlinie.

Lwów 14. maja.

„Nowy kurs“, zainaugurowany w Prusiech przez młodego cesarza po usunięciu starego kanclerza, poczyna w pewnym kierunku wydawać owoce, które dla nas w żaden sposób nie mogą być upragnionemi. Dopóki u steru nawy państwowej stał żelazny książę, dopóty wszystko szło według dawnego „kursu“; dopóty byliśmy wystawieni na najsroższy ucisk materjalny i moralny naszej wiary i naszej narodowości. Wobec gwałtownej przemocy byliśmy fizycznie bezsilnymi, eksterminacyjnej polityki germanizacyjnej niczem odeprzeć nie byliśmy w stanie. Siła brutalna było po stronie Prus. Nam pozostała tylko obrona moralna naszych najświętszych uczuć, obrona ojczystego języka i wiary przodków. I jeżeli w tej nierównej walce nie zostaliśmy zwyciężeni, jeżeli nie ulegliśmy przemocy, zasługa to olbrzymiego zasobu naszych sił intelektualnych, zasługa to naszej, głęboko w sercach zakorzenionej wiary, że walczymy w obronie sprawy słusznej i sprawiedliwej; zasługa to jednomyślności, z jaką w obronie naszych świetnych narodowych tradycyj występowaliśmy. W tej jednomyślności czerpaliśmy siły do nowej walki, do świeżego odporu.

Dzisiaj w polityce wewnętrznej Prus nastała wrzekoma zmiana. Cesarz Wilhelm II. powiedział raz przy pewnej sposobności, że pragnie równą miłością otaczać wszystkich swoich poddanych, że nie chce między nimi żadnej czynić różnicy, że nie chce jednych faworyzować, drugich krzywdzić. Słowa te przyjęto w całym kraju z zapałem — z radością witano nową erę. I Polacy ogólnej radości byli uczestnikami. Jeżeli kto, to my z pewnością mieliśmy powód, skarżyć się na dawny system i pragnąć jego zmiany. Kierujący polityką Koła polskiego mężowie stanu poczęli istotnie nawoływać naród do odwrotu po owych pierwszych objawach nowego kursu, poczęli w nas wmawiać, że era ucisku i gwałtów bezpowrotnie minęła, że trzeba więc Polakom, jako poddanym Prus, zapomnieć doznanych krzywd i puścić w niepamięć urazy i podać rękę do zgody.

Z dala od nas myśl podejrzywania kogokolwiek o złą wolę. Wierzymy, że owi ugodowi politycy Koła polskiego w Berlinie, w najlepszej i najszlachetniejszej działają intencji służenia dobrej sprawie. Zdaje nam się jednak, że cokolwiek za wcześnie wywiesili różczkę oliwną pokoju wewnętrznego. Czemże to cesarz Wilhelm zadokumentował nową erę w obec Polaków, czem rząd pruski objawił chęć zaniechania w obec Polaków dotychczasowej polityki germanizacyjnej i zastąpienia jej polityką przyjaźni i zgody? Ani jeden czyn nie jest świadectwem tej wrzekomej zmiany. Znalazła ona swój wyraz w najwyżej kilku życzliwych, nawet nieurzędowych słowach, które nikogo do niczego nie obowiązują. Czyny rządu pozostały te same, co dawniej. Komisja kolonizacyjna, stworzona na zgubę i zagładę narodu polskiego, ani na chwilę w pracy nie ustała, ze szkoły i urzędu język polski, jak dawniej, wykluczony. Jakiż więc racjonalny powód mógłby skłonić Polaków pod zaborem pruskim do nagłego zaniechania swojej biernej — o czynnej nigdy mowy nie było — opozycji i pogodzenia się ze stanem rzeczy, przeciw któremu dotychczas walczyli i który bynajmniej nie uległ zmianie? Same słowa królewskie są w tym względzie niewystarczające. Właśnie w historji Prus dość możnaby zebrać dowodów gwoli wykazania wartości takich obietnic.

Wobec tego trudno doprawdy się dziwić, że usiłowania pojednawcze niektórych naszych wielkopolskich polityków, nie wszędzie jednakiem odbiły się echem. Byłoby owszem bardzo dziwnem, gdyby się było stało inaczej, gdyby skutkiem gołosłownej obietnicy pewnych sfer, za któremi czyny bynajmniej nie następowały, wszyscy politycy Koła polskiego w Berlinie zupełnie byli zmienili swoje wobec rządu postępowanie. Takich krzywd, jakich myśmy pod zaborem pruskim doznawali, nie rychło puszcza się w niepamięć, po takim ucisku nie łatwo uwierzyć w obietnice, zwłaszcza, jeżeli się tych obietnic nie wykonuje...

Dla tego pojmujemy w zupełności ostatnie wystąpienie posła ks. Jażdżewskiego w sejmie pruskim, który nie uległ czarowi błyskotliwych obietnic, jeno widząc przed sobą smutne fakta, upomniał się publicznie o prawa narodu polskiego; nie pojmujemy natomiast tego ultrarządowego stanowiska naszych przywódców wielkopolskich, którzy się śmiałego i męskiego wystąpienia ks. Jażdżewskiego nastraszyli; nie pojmujemy zachowania się tej części prasy wielkopolskiej, a w szczególności *Kurjera Poznańskiego*, która dzisiaj karci i potępia ks. Jażdżewskiego za jego odezwanie się. Strofując ks. Jażdżewskiego woła *Kurjer Poznański* — czy on pojmuje doniosłość słów, wypowiedzianych o Polakach na temże posiedzeniu sejmu pruskiego przez ministra wyznań i oświaty, hrabiego Zedlitza: „*Die ganze Hand sollen sie nicht haben*“. Z tem samem prawem moglibyśmy dzisiaj zapytać *Kurjera Poznańskiego* i tych ministerjalnych menerów politycznych, którzy za nim stoją, czy oni dobrze znaczenie tych słów rozumieją i czy właściwie ich doniosłość oceniają? Czyż nie są one jawnym dowodem, że rząd pruski mimo „nowego kursu“ bynajmniej nie ma zamiaru podać Polakom szczerze i otwarcie rękę do zgody, czyż nie wskazują one jasno i dobitnie, że w decydujących sferach nad Spreją nie myślą bynajmniej o tem, aby zmienić wobec nas stanowczo i zasadniczo dotychczasowy wrogi i zgubny system? Jak długo zaś ten system istnieje, tak długo świętym naszym obowiązkiem przeciw niemu występować i z nim walczyć. Poseł ks. dr. Jażdżewski, odezwawszy się w naszej obronie w sejmie pruskim, dobrze zrobił.

Ruskie miscelanea.

(Kanikuła w kwietniu w ruskiej prasie. — Przebudzenie celibatem. — Sprawy adresowe i admonicja Polakom. — „Diło“ o żydach).

Dawno już nie poświęcaliśmy tej rubryce miejsca, w prasie ruskiej bowiem u nas kanikuła, wbrew wszelkim zasadom meteorologji, rozpostarła swe panowanie już w kwietniu i maju.

Pierwsza zbudziła się z ospałości *Hałyckaja Ruś*, a zbudzona została wielkim dzwonem alarmowym na temat nowych usiłowań wynarodowienia russkich. Oto ni mniej ni więcej, tylko na spodziewanym synodzie biskupów ruskich, intryga polska (bo któżby inny) postawić ma zapytanie, ażali nie byłoby rzeczą wskazaną, zaprowadzenie celibatu u księży ruskich, na wzór takiegoż u łacinników. *Hałyckaja Ruś*, nawiasowo mówiąc, jeszcze bardziej pod względem językowym moskiewska od jej poprzedniczki *Czerwonej*, na samą myśl o tem dostaje śmiertelnej drżączki, bo zaprowadzić celibat u ruskich księży — byłoby to — zdaniem *Rusi Hałyckiej* — zniszczyć całą inteligencję russką, rekrutującą się jak wiadomo, albo z księży, albo przeważnie z synów księżych.

Naturalnie, że jak zawsze, tak i tu muszą być winni ojcowie nowej ery: pp. Romańczuk, Barwiński i Teliszewski, którzy źle zastępują naród russki; co więcej, fakt niewysłania adresu do korony, a wskutek tego niemożność wysłania osobnego adresu z żądaniami ruskiemi (to już chyba nie wina ruskich posłów) postawiły naród ruski w niemożności prowadzenia polityki na własną rękę; to też sprawa nieudanej polityki hr. Taaffego daje *Rusi halickiej* powód do upomnienia Polaków, aby pamiętali na swe własne przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“ i nie wiązali się z niemieckimi liberałami, a przez to nie stworzyli przypadkiem drugiej takiej „nowej ery“ jak w Galicji. „Co prawda“ — dodaje z szyderstwem *Ruś Hałyckaja* — stworzenie takiej „ery“ — nie udałoby się nie wszędzie bowiem znajdą się tacy ludzie, jak Barwiński Romańczuk i Teliszewski“.

Diło zostawiło na razie na boku wielką politykę parlamentarną, a przynosi w ostatnim numerze artykuł w sprawie żydowskich prześladowań w Rosji i wpływie tychże na stosunki galicyjskie.

Zaznaczywszy fakt, że o ile wychodźcy z Galicji do Rosji (rozumie tu księży i inteligencję, którzy poprzechodzili na prawosławie) wzmocnili siłę inteligencji w Rosji i tylko korzyść (winszujemy) państwu rosyjskiemu przynieśli, o tyle ci, co się nam z Rosji do Galicji dostają, osłabiają tylko żywioł ruski i przynoszą im szkodę. Tu *Diło* wylewa swój „narodowy“ jad na emigrację po 1863 i na męczenników chełmskich. Jak dla pisma „wrogiego“ Rosji, jest to bardzo stosowne... Pisze ono dalej:

„Najgorsze jednak dla Halickiej Rusi (nie pisma) a nawet i dla całej Galicji, złe padło z początkiem minionego dziesięciolecia, kiedy w Rosji poczęły się pogromy i urzędowe gonienia żydów. Ile to od tego czasu żydów rosyjskich osiadło w naszym kraju, uszczęśliwionego już i tak przedtem uciekinierami żydami w Rumunji, która przed Rosją jeszcze wypędzać żydów poczęła. Tegoroczna konskrypcja zdziwiła świat dziwnem zjawiskiem, że Galicja, która w dziesięcioleciu od roku 1871 — 1880 wykazała przyrost ludności najmniejszy, obecnie w dziesięcioleciu od 1881 — 1890 figuruje między krajami austrjackimi z największym przyrostem? Zkąd taka nagła zmiana? Można domyśleć się, że przyrost ten spowodowali żydzi rosyjscy, osiadający tłumnie od lat 10 w Galicji, gdzie znajdują ze wszech stron opiekę i gdzie wszystko się robi, aby do ruchu antisemickiego nie dopuścić.

W chwili obecnej znowu energiczniej Rosja wzięła się do żydów. Pełno o tem w szpaltach pism europejskich. Wersje o 30 miljonach Hirsza, celem przesiedlenia żydów do Argentyny i najnowsza sprawa pożyczki rosyjskiej, zajmują świat cały. Nikt jednak nie będzie taki naiwny, aby uwierzyć w to, że żydzi wyniosą się za Ocean. Nie, oni rozjadą się po całej Europie, a najliczniej udadzą się w sąsiedztwo — do Galicji, Bukowiny i północnych Węgier, gdzie żyją Rusini, naród najpodatniejszy dla operacyj żydowskich, najlekkomyślniejszy i nadający się najlepiej do eksploatacji.

W Anglji obecnie około 20 000 żydów znajduje się z Rosji, nie wielu ich i we Francji, a już w państwach tych boją się ruchów antisemickich i sami tamtejsi żydzi kapitaliści starają się o to, aby nie dopuszczać dalszego napływu żydów rosyjskich.

W Niemczech zapanował stale antysemityzm, tak samo w niemieckich krajach Austrji (przykładem Wiedeń) — a gdzież tedy osiedlać się żydom rosyjskim jak nie w Galicji, na Bukowinie i w północnych Węgrzech? Ziemie te i tak ledwie oddechają pod przeludnieniem żydowskiem.

Jakoś nie słychać, aby rząd austrjacki centralny i krajowy przedsiębrał jakie środki ostrożności przed zalaniem żydów z Rosji. Jeżeli by on na dalszy napływ żydów z Rosji do naszego kraju patrzył przez palce, byłoby to wielkim błędem ze stanowiska państwowego, a wielkiem nieszczęściem dla narodu ruskiego... a i polskiego (w zachodniej Galicji). W tym wypadku nie podobna odmówić *Diłu* wielkiej racji.

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

W tych dniach ogłosiło Towarz. nauczycieli szkół wyższych sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Podajemy z niego ciekawsze szczegóły, dające obraz nader pożytecznej działalności tego Towarzystwa.

Towarzystwo istnieje lat 8. Poprzednie walne zgromadzenie odbyło się w Krakowie. Towarzystwo liczy w chwili obecnej dwóch członków honorowych: profesora i byłego rektora uniwersytetu lwowskiego, a pierwszego prezesa Towarzystwa, dra Bronisława Radziszewskiego i krajowego inspektora szkół średnich, dra Zygmunta Samolewicza, pierwszego wiceprezesa Towarz.; oraz 703 członków czynnych, zatem o 26 więcej niż w roku poprzednim.

Kół nauczycieli szkół wyższych istnieje obecnie 11, a mianowicie: brodzkie, jasielsko-sanockie, krakowskie, lwowskie, nowo-sądeckie, przemysko-jarosławskie, rzeszowskie, samborsko-stryjsko-drohobyckie, stanisławowsko-kołomyjskie, tarnopolsko-złoczowskie i tarnowskie.

W ubiegłym roku przybyło jedno koło (nowo sądeckie), grono zaś nauczycielskie gimnazjum złoczowskiego przystąpiło do Koła tarnopolskiego, które też przyjęło nazwę Koła tarnopolsko-złoczowskiego.

Wskutek śmierci straciło Towarzystwo 3 członków: prof. Bryka Kazimierza, dra Staneckiego Tomasza i prof. Stefkowicza Mateusza.

W uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel, wzięło Towarzystwo udział przez osobną reprezentację, w której skład weszli: przewodniczący Towarzystwa, dr. Piętak i delegaci Koła krakowskiego. Nadto uchwalił wydział ku uczczeniu tej wielkiej narodowej uroczystości utworzyć wieczystą fundację zapomogową imienia Adama Mickiewicza dla sierót po nauczycielach galicyjskich szkół wyższych i średnich, a na fundusz zakładowy tej fundacji przeznaczył kwotę 100 zł. W przeciągu niespełna dziewięciu miesięcy zebrano na ten cel 1.641 zł. 50 ct. Skoro tylko kwota dojdzie sumy 2.000 zł., nie zaprzestając zbierania dalszych składek, przystąpi wydział Tow. do ułożenia prawnego aktu fundacyjnego.

Celem podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich, zwrócił się wydział w osobnej odezwie do wszystkich kół z prośbą o nadsyłanie wydziałowi opinij i wniosków dotyczących nauki tak ważnego i drogiego dla nas przedmiotu. Prawie wszystkie koła zajęły się gorliwie tą sprawą, i na podstawie dostarczonego wydziałowi materjału, prof. Próchnicki podjął się wygotować memorjał do rady szkolnej krajowej, który też niebawem zostanie wniesiony.

Po myśli uchwały walnego zgromadzenia, wybrał też wydział osobną komisję, która się na licznych posiedzeniach zajmowała sprawą polepszenia bytu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, oraz kwestją pomnożenia liczby gimnazjów w naszym kraju i pomnożenia nauczycielskich posad nadetatowych w gimnazjach galicyjskich. Owocem dotychczasowej pracy tej komisji są dwie petycje, wniesione do obecnie obradującej rady państwa. Także wniósł wydział petycję do Sejmu w sprawie nadzoru lekarskiego w naszych szkołach średnich.

Ważną sprawą przysporzenia naszej młodzieży zdrowego pokarmu duchowego za pomocą lektury domowej zajął się wydział z całą gorliwością. Osobna komisja wypracowała program całego szeregu wydawnictw arcydzieł literatury powszechnej w języku polskim, a kilka pierwszych książeczek tej taniej bibljoteki dla młodzieży naszych szkół średnich znajduje się już pod prasą. Zamiar wydawania podobnej bibljoteczki w języku niemieckim jest również bliskim dojrzenia.

Na polu wydawnictwa przysporzył wydział szósty rocznik „Muzeum“, wydał Wypisy polskie dla klas VI. i VII. i nowę Cicerona za Rosciusem. Pod prasą znajduje się kilka podręczników szkolnych, które wyjdą jeszcze w bieżącym roku szkolnym.

Stan finansowy Towarzystwa w roku ubiegłym przedstawiał się jak następuje. Dochody wynosiły: Subwencja Wydziału krajowego 1000 zł., wkładki pojedyńczych kół razem 1829 zł. Wydano na wydawnictwo czasopisma „Muzeum“ 2537 zł. 75 ct., na fundację im. Mickiewicza 100 zł., na administrację 71, na Koło lwowskie 79, na urządzenie zjazdu 23, na wysyłkę petycji i memorjałów 23 zł. Stan funduszów Towarzystwa: Gotówka dnia 1. stycznia 1890 roku 887 zł. 84 ct., dochód ze sprzedaży wydawnictw 6836 zł. 46 i pół ct., subwencja rady szkolnej krajowej 1000 zł.; wydano na druk, papier i honorarja 5934, korekty 185 zł. 43 ct., roboty introligatorskie 120 zł. 14 ct., czynsz za lokal 42 zł. Pozostało w kasie gotówki 1326 zł. 84 i pół ct.

Korespondencje.

Warszawa 13. maja.

(Kilka słów o pogrzebie ś. p. Brulińskiego i o nabożeństwie po zmarłym — Rezerwowanie się policji. — Instrukcja z góry. — Wymagane świadectwa dla policji — Dalsze moskwicenia. — Budowanie cerkwi prawosławnych w Kongresówce. — Cerkiew prawosławna w Płocku. — Co robią czynownicy moskiewscy przy budowie. — Poranek benefisowy dla Tatarkiewicza. — Wyjaśnienia co do poprzedniego benefisu pani Modrzejewskiej. — Nowa sztuka ś. p. Chęcińskiego).

Powróciwszy z prowincji, dokąd wyjeżdżałem za interesami, do Warszawy, nie byłem z tego powodu obecny podczas tragicznego zabójstwa ś. p. Bronisława Brulińskiego w więzieniu, o czem naturalnie macie już dokładne wiadomości. Pogrzeb tej nieszczęśliwej ofiary odbył się w zupełnym spokoju — policja trzymała się z daleka i nie robiła żadnych przeszkód tylko wszelkie przemówienia nad grobem stanowczo były zakazane i uprzedzono akademicką młodzież, że gdyby ktoś pomimo zakazu chciał przemawiać, policja nie dopuści do tego, a przekraczającego zakaz przyaresztuje i surowo ukarze... Nabożeństwo żałobne za ś. p. Brulińskiego, odbyło się w kościele św. Krzyża, przy ogromnym udziale młodzieży i różnej publiczności. Tu policja nie robiła żadnych przeszkód, chociaż mnóstwo się jej kręciło koło kościoła i w samym kościele. Duchowieństwo, biorąc na uwagę okoliczności, wśród których ś. p. Bruliński odebrał sobie życie, nie odmówiło zmarłemu posług kościelnych. To znalezienie się katolickiego duchowieństwa wobec ofiary rządu rosyjskiego w całym kraju zrobiło głębokie wrażenie, a sfery rządowe moskiewskie, uważają to za czyn demonstracyjny, z powodu którego, jak utrzymują powszechnie, robiono księdzu arcybiskupowi Popielowi pewne uwagi...

Trzeba przyznać, że policja warszawska względem młodzieży akademickiej, w ostatnich czasach zachowuje się z pewną wyrozumiałością, a nawet pobłażliwością i to podobno na wyraźny rozkaz Hurki, który otrzymał w tym kierunku instrukcje z Petersburga; organom zaś podrzędnym policyjnym tak dalece chodzi o dobrą opinję, że od aresztowanych akademików, gdy ich wypuszczono na wolność, ściągnięto deklaracje własnoręczne, że się z nimi dobrze w więzieniu obchodzono. Ładna władza, która potrzebuje takich świadectw od uwięzionych!...

Tymczasem nic się u nas nie zanosi na lepsze, a moskwicenie instytucyj publicznych idzie dalej. Nadeszła tu np. wiadomość z Petersburga, iż rada ministrów, po zatwierdzeniu nowej ustawy towarzystwa dobroczynności w Warszawie, postanowiła, aby każdy prezes i wiceprezes towarzystwa był zatwierdzony przez jenerał gubernatora warszawskiego—to się znaczy, że tylko tacy mogą z wyborów otrzymać tę godność, których rząd zechce. Nie dość na tem, nowa ustawa reguluje czynności kancelaryjne towarzystwa dobroczynności w Warszawie i rozporządza, ażeby wszelkie protokoły, korespondencje i rachunkowość, prowadzone były wyłącznie w języku rosyjskim. Zewsząd więc jest język polski krok za krokiem wyciskany, a o żadnych ulgach nawet mowy nie ma. Z tego powodu nastąpiło zupełne rozczarowanie wobec tych pogłosek głaskających, które jeszcze niedawno krążyły po Warszawie. Nie ustaje też ani na chwilę

---

26)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Helena dalej mówiła.

— Prócz tego mama kazała ci pokazać te kosztowności, abyś z nich wybrał to, co ci się dla twej narzeczonej najwięcej podobać będzie. To chce mama sama jej wręczyć.

— To zupełnie niepotrzebne, to się daje przy ślubie mruknął Witold.

— Skoro mama tak chce...

— Ja się nie znam na tem... proś mamę, aby sama wybrała.

— Jest garnitur szafirów.

— Moja droga...

— To ja wybiorę i powiem, żeś ty wybrał... szafiry są najpiękniejsze.

To mówiąc, Helena włożyła w odpowiednie puzdro perły i zostawiła je na stole, a szkatułkę zamknąwszy, ucałowała Witolda i wybiegła.

W dwie godziny później dwie remizy hotelowe unosiły wszystkich Łęckich w stronę pałacu Kohnów.

Pani Łęcka siedziała z córką i Witoldem, była smutna i melancholiczna, co psuło dobre humory córki i syna

W pałacu Kohnów czekano.

Gdy ekwipaże wjechały w bramę, dzwonki elektryczne zagrały we wnętrzu apartamentów.

Pani Kohn dobrze wszystko przygotowała.

Pani Łęcka dziwnego doznawała wrażenia, wchodząc po schodach na pierwsze piętro. Ten królewski zbytek ją oszołomiał i raził. Sama nie wiedziała, czemu to przypisać, czy odzwyczajeniu się swemu od świetności świata, czy innym uczuciom.

Lokaje w pełnej liberji stali co kilka schodów. Witold zauważył, iż liberje były zupełnie nowe i paradniejsze. Niekontent był z tego wysadzenia się Kohnów na przyjęcie jego skromnej i nielubiącej przesady rodziny.

Zauważył na pańskiej i dobrodusznej twarzy stryja Hamilkara dziwny uśmiech, który go zabolał.

Matka jego wyglądała zaś tem kapaniem złota, tym nadmiarem służby, tą ceremonją inną na każdym kroku, przerażoną.

Weszli na górę. W oka mgnieniu kilku lokai uwolniło ich z paltotów i narzutek. Podwoje roztworzyły się na oścież, jakby siłą ukrytej maszyny, tak cicho robiła to wszystko służba i pani Łęcka, która szła pierwsza, znalazła się naprzeciw pani Kohn.

Ta obsypała ją natychmiast kaskadą francuskich frazesów.

Matka Witolda, coraz więcej odchodząca od przytomności, prawie cicho dziękowała za przyjęcie syna.

Ale za to dłużej zatrzymała w swych objęciach Marję.

Witold śledził wyraz twarzy swej matki.

Wyglądała rozczuloną, po kilkakroć się przypatrywała głęboko i badawczo swej przyszłej synowej, która ze łzami w oczach ją po rękach całowała.

Zdawało się, iż panna Kohn pozyskała od razu serce matrony.

Nastąpiło wzajemne zapoznawanie się, przy którem nie obeszło się i bez komicznej sytuacji.

Pan Hamilkar wyglądał, jak gdyby nie chciał wierzyć, iż pan Kohn był panem Kohnem. Ztąd w rozmowie ich zaraz wywiązało się pewne, bardzo przez chwilę żenujące pomięszanie.

Wreszcie wszyscy się poznali i uznali.

Znalazł się i Bywalski, który wziął na stronę Witolda i zagadnął.

— Ułożyliśmy, że najstosowniej będzie, aby zaraz dzisiaj odbyły się zaręczyny.

— Zapewne..

— Otóż kupiłem pierścionki...

Tu Bywalski wyciągnął z kieszeni dwa puzderka, z których mniejsze wręczył Łęckiemu.

— Oba takie same! — szeptał — z szafirami, to ma być szczęśliwszy kamień... panna Marja tak sobie życzyła... winieneś mi dwieście rubli... szafir bardzo piękny.

— Dziękuję! — odparł pomięszany Witold, ściskając dłoń Bywalskiego. Ten pobiegł zaraz do panny Marji. — Witold zaś przysunął się do matki, którą zabawiał pan Kohn.

Dziwnie oboje wyglądali, pani Łęcka wysoka, dumna, jakaś zmęczona, jakby zbita moralnie, przy Kohnie niziutkim i szczęśliwym.

Różność typów była tak wielką, iż uderzyła zajętego czem innem Witolda.

— Dziś mają się odbyć zaręczyny! — szepnął Witold na ucho do matki.

Kolory uderzyły na twarz pani Łęckiej, jednakże nic nie odparła, tylko skinęła głową, jakby jej wszystko w tej chwili było obojętnem.

Matrona swemi dużemi, spokojnemi oczami wodziła po dopiero co poznanych, a tak blisko ją już obchodzących osobach. Wzrok swój głęboki często i długo zatapiała w ślicznej twarzy Marji i wtedy jakiś pogodniejszy wyraz okraszał jej smutne oblicze.

W salonach panował gwar, pani Kohn z córkami podwajały się, aby wszystkich rozbawić i ośmielić tak, iżby im się zdawało, że są u siebie. — Mimo całej jej światowości, z której słynęła, szło jej to trudno. Helena zabawiała Marję. Pan Hamilkar wyglądał osowiały, a Michał zajęty był oglądaniem apartamentu i wyciąganiem z niego wniosków. — Każdy chciałby był jednej chwili w tym dniu wszystkich poznać na wylot i wszystkiego się od murów i od przedmiotów dowiedzieć.

Wtem drzwi od przedpokoju znów roztworzyły się na oścież. — Lokaj w pończochach wsunął się na kilka kroków i zawołał donośnym, przygłuszającym głosem.

— Jego Ekscelencja ksiądz biskup!

W salonie ucichło, jakby makiem zasiał. Lokaj zniknął, a poważnym krokiem wszedł biskup wyniosłej postaci we fioletach i łańcuchu na szyji.

Wszyscy rzucili się do witania Jego Ekscelencji, prócz pani Łęckiej, która tylko godnie powstała i pana Hamilkara. Ten zdawał się temu wszystkiemu przypatrywać, jak komedji.

Równocześnie z biskupem, znalazła się w salonie jakaś stara pani, niziutka, wystrojona dziwnie, semickiego typu, w perłach i wisiorach.

Nikt nie wiedział, kiedy i którędy weszła. Dostrzegł ją zaraz Witold, przywitał się i natychmiast przedstawił jej swoją matkę i siostrę.

Była to stara pani Kohn, matka bankiera.

Zdziecinniała staruszka coś sepleniła do pani Łęckiej, która zgoła nic jej nie rozumiała, lecz głową potakiwała.

Biskup zbliżył się do pani Łęckiej i winszował jej w nadzwyczaj uprzejmych słowach. Ta dziękowała, ale tak chłodno, tak dziwnie przytem przypatrując się dostojnikowi kościelnemu, iż pani Kohn zwróciła uwagę Witolda, że matka jego wygląda bardzo zmęczoną.

Znowu roztworzyły się inne drzwi na oścież. Dwóch lokai stanęło w nich podtrzymując adamaszkowe portiery.

Wszystkich oczy skierowały się w tę stronę. Wszedł Pomballe i zawołał:

— *Madame est servie.*

Parami przeszli zaproszeni do sali jadalnej. Śniadanie trwało długo. Pani Łęcka siedziała między biskupem a panem Kohn, narzeczeni razem.

Rozmowa także i tu nie szła pani Łęckiej, choć chciała była, będąc bardzo pobożną, pomówić z biskupem. Zwalała to na niesłychany pośpiech obsługi, która zaledwie dawała czas gościom zjeść i odetchnąć.

Pan Hamilkar, lubiący dobrą kuchnię, cierpiał na tem i ogromnie się zdziwił, widząc nagle przed sobą regiment pełnych kieliszków wina, które sam nie wiedział, kiedy brał, a czasu nie miał skosztować.

Nad tem marnotrawstwem mody się zastanawiał, gdy lokaj znów wsunął przed niego tacę z napełnionymi kieliszkami, zbyt głośno wołając:

— Chateau d' Yquem!

Pan Hamilkar oburzony, ukazał lokajowi ręką regiment nienapoczętych kieliszków, mrucząc:

— Dosyć tego.

Równocześnie już serja innego wina, mianowicie reńskiego zaczynała się od pani Łęckiej. Wino to podawano w przepysznych kielichach z zielonego szkła, z malowanymi olejno ornamentami.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wyrzucanie pieniędzy na budowanie cerkwij prawosławnych w różnych stronach Kongresówki. Tak np. w Płocku rząd już dawno wybudował na placu spacerowym prawosławną cerkiew, podobną zupełnie do wielkiego samowara i pomimo, że ani w okolicy, ani w mieście, oprócz wojska i czynowników, innych prawosławnych nie ma, tamtejszy gubernator wyjednał znowu znaczny fundusz na rozszerzenie tej cerkwi — chyba więc mieszkać w niej będą Moskale. A trzeba jeszcze i to dodać, że przy tych budowach cerkwi, miejscowi czynownicy dobrze się obławiają, kradną bez ceremonji i to ich głównie pobudza do prozelityzmu prawosławnego.

W niedzielę, to jest dnia 10. maja, odbył się tu poranek dramatyczny dla reżysera Tatarkiewicza, na którem występowała pani Modrzejewska w „Damie kameljowej.“ Bilety rozkupione zostały wszystkie Ten poranek miał się odbyć za pierwszym pobytem pani Modrzejewskiej w Warszawie, ale zrobiła się mała awanturka, w którą najniewinniej uwikłano tę artystkę. Dyrekcja teatrów warszawskich nie chcąc podwyższyć honorajum pani Modrzejewskiej za występy, ofiarowała jej wówczas benefis, z którego zastrzeżono jednę część dochodu na cel dobroczynny. P. Modrzejewska. nie domyślając się podstępu, ile-że zawsze jest skłonna do ofiar pieniężnych, zgodziła się na to. Tymczasem przed samym benefisem dyrekcja ogłasza, że p. Modrzejewska część dochodu przeznacza na korzyść rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“ i w teatrze było mało osób. Oczywiście artystka nie mogła publicznie przeciwko takiemu nadużyciu zaprotestować, lecz ratując sytuację. to. co na nią przypadało oddała do kasy Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów teatrów warszawskich, a obawiając się, aby z powodu tego Czerwonego Krzyża nie zepsuć benefisu Tatarkiewicza, odłożyła go aż do obecnej chwili, gdy przyjechała do nas na jeden dzień z Pragi. czas bowiem wyjaśnił wszystko i publiczność warszawska poinformowaną została.

W tych dniach, z pozostałych pośmiertnych dzieł nieodżałowanej pamięci Jana Chęcińskiego, tutejszy teatr Rozmaitości wystawił tego autora komedję pod tyt.: „W niełasce“, która doznała bardzo dobrego przyjęcia.

Listy londyńskie.

XIV.

6. maja.

Trzeci maja obchodziliśmy wszędzie na ziemi brytańskiej, gdzie nas jest choć kilku. W stolicy uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, w czasie którego odśpiewano „Boże coś Polskę,“ „Z dymem pożarów“ i suplikacje. Nieliczna garść rodaków zebrała się w kościółku przy ulicy Ormond, bo i tak większość obecnych zamieszkując odległe dzielnice, zaledwie zdążyła w porę. Po południu zgromadzili się Polacy w jednej z publicznych sal, przybyła sproszona publiczność angielska i irlandzka i dla niej to jeden z rodaków miał odczyt o znaczeniu uroczystości przed stu laty i dzisiaj. Wieczorem rzemieślnicy nasi wydali zabawę tańcującą“ w swoim klubiku, położonym w Londynie wschodnim — i zabawa ta udała się pod każdym względem świetnie. Dodać winienem, że jeden z członków tego klubu, p. Heliński, wydał nakładem własnym przekład konstytucji i broszurkę tę, zawierającą nadto kilka uwag, napisanych stylem prostym i w duchu gorącego patrjotyzmu, rozesłał wszystkim członkom parlamentu stowarzyszeniom politycznym i wybitnym osobistościom.

Prasa angielska, zwłaszcza prowincjonalna, umieściwszy artykuł, nadesłany jej przez jednego z Polaków, poświęciła obchodowi słów niewiele, ale bardzo sympatycznych. Wspomniany artykuł miał na celu uprzedzenie możliwych wypadków, lub fałszywych wieści z Warszawy, oraz zaznajomienie Anglików ze znanym manifestem dzienników warszawskich B[illegible] dz więc dosadnie napisał *Manchester Courier*: „Publiczność brytańska niewiele wprawdzie otrzymuje wiadomości z Polski rosyjskiej, lecz to [illegible] rozumie doskonale, że naród polski żyje y [illegible] ulujący pracować na przekorę brutalnemu ucisk[owi], doszedł już do tej miary narodowego rozsądku i poczucia własnej godności, iż w chwili powszechnego wyczekiwania przełomu europejskiego, nie spełni fatalnego samobójstwa.“ *Times* doniósł o uroczystościach w Galicji i dodał, że: „oczywista rzecz, iż o obchodzie w Polsce rosyjskiej i mowy być nie mogło.“ Inne gazety piszą podobnie. Dzienniki północnej Anglji, które mi nadesłano w liczbie 9, zatrzymały się dłużej nad wypadkami rozbiorowemi, a *Lancashire Messenger* zakończył ustęp swój tem zdaniem: „Koniec końcem, można doprawdy stawić dziś pytanie, czy cywilizacyjne interesy Europy, nie wyszedłszy dobrze na zbrodniczem rozgrabieniu historycznego królestwa nie wymagają dziś ekspiacji i jej naturalnej konsekwencji?“ Bardzo wpływowy dziennik, *Scotsman*, pisze między innemi: „Mówią, że Kościuszko zawołał po przegranej bitwie: *Finis Poloniae!* Naród polski dowodzi coraz głośniej z lat upływem, że żyje i umierać nie myśli dla wygody pewnych potęg. Galicja podniosła sztandar narodowy i dźwiga go na froncie. Zeszłego roku zaimponowała światu majestatem czci, jaką umiała otoczyć pamięć Mickiewicza — wczoraj święciła za siebie i za swych milczących przymusowo ziomków w Rosji pamiątkę chwalebną, wielką, lecz niestety! wzbudzającą też i smutne wspomnienia.“

Dużobym zajął miejsca. gdybym powtarzał głosy innych pism tutejszych; nie zdarzyło mi się spotkać zdania nieprzychylnego. Zaznaczam atoli, że z dzienników irlandzkich, narodowe przemilczały o rocznicy zupełnie — a tylko *Dublin Express* i *Belfast News* (obydwa torysowskie) zamieściły artykuł im udzielony z krótkim telegramem o obchodzie na waszej ziemi. Stronnictwo narodowe nie może nam wybaczyć, iż w Prusiech i w Królestwie pragnęlibyśmy choć części dzisiejszych konstytucyjnych swobód irlandzkich — kiedy przecież p Gladstone orzekł tylokrotnie, że... Polacy pod rządem rosyjskim są już zupełnie szczęśliwi, a tylko arystokracja chciałaby wskrzeszenia tego, co zginęło bezpowrotnie!“

W miesięczniku *The New Review*, redagowanym przez znakomitego dziennikarza, Archibalda Grove, znajduje się tego miesiąca artykuł niemieckiego publicysty, Jerzego v. Bunsen. potrącający i o nasze sprawy w Poznańskiem. Bunsen pisze o upadku i następnych manewrach Bismarka, dowodzi, że ekskanclerz otrzymał dymisję dlatego poprostu. bo działalność jego zaczęła być w wysokim stopniu szkodliwą i dla Niemiec groźną Autor wymienia główne błędy polityki Bismarka: bezpodstawne oszczerstwo, rzucone na angielskiego ambasadora w Petersburgu, jakoby on był udzielił swemu rządowi informacji o ruchach armji niemieckiej w r. 1870, które to informacje przesłano natychmiast Bazaine'owi!... sprawę Geffkena, dyplomatyczne klęski w kwestji wysp Karolińskich i Samoańskich, zniewagi, rzucone Szwajcarji, anachronistyczne prawo paszportowe w Alzacji i Lotaryngji — politykę antisocjalistyczną, która się przyczyniła najwięcej do wzrostu socjalizmu w Niemczech — wreszcie barbarzyński edykt przeciwko Polakom i projekt kolonizacji Księstwa. Bunsen pisze: „Nie pytał parlamentu o upoważnienie, nie podał liczb żadnych, nie uzasadnił niczem najogromniejszego wygnania, jakie świat pamięta po wypędzeniu Maurów z Hiszpanji, lub Żydów z Palestyny! Ponieważ zapisuję tylko fatalne błędy ks. Bismarka, dodam więc, że — na usilne prośby rolniczych towarzystw w obwodach, graniczących z Rosją — robią się teraz wszelkie ułatwienia, aby Polacy i inni mogli przechodzić granicę i pracować na roli prowincji poznańskiej, sprowadzając tym sposobem równowagę ekonomiczną, zniszczoną przez ekskanclerza. Nie przestając na wygnaniu kilkudziesięciu tysięcy Polaków, Bismark otrzymał 5 miljonów funtów st. na „zniemczenie Poznania“, przez zakupno polskich majątków i rozparcelowania ich między przybyszów z Niemiec. Chociaż administrację tego prawa wziął w ręce człowiek najzdatniejszy, hr. Zedlitz, dzisiejszy minister oświaty — można dziś orzec stanowczo, że projekt upada kompletnie. Koloniści przybywają bardzo nielicznie. Polscy nieprzejednani (*th Polish irreconcilables*) dysponują znaczniejszymi kapitałami i skupiają się daleko ściślej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Więc pytam: czy którybądź minister angielski uległ kiedy większej liczbie nędznych porażek?“

Umyślnie przytoczyłem ten ustęp, bo w samą sobotę przed 3. maja przytoczyło go bardzo wiele dzienników stołecznych i prowincjonalnych; sam zresztą *Przegląd Nowy* jest wydawnictwem bardzo poczytnem i wpływowem.

Ministerjalny organ tutejszy, *Standard*, rozbierając w naczelnym artykule dzisiejszym mowę cesarza Wilhelma w Düsseldorfie, pisze... po raz pierwszy śmiało i otwarcie, że cesarz sam jeden „trzyma w garści wojnę lub pokój“, bo ani Rosja, ani Francja nie wystąpią do boju bez zaczepki, wiedząc aż nadto dobrze, iż — choćby Włochy. a nawet i Austrja wystąpiła z ligi pokojowej, olbrzymia potęga marynarki i lądowej rezerwy W. Brytanji zastąpi każdy ubytek sił wojennych. Do tej deklaracji dodaje redakcja jeszcze: „a więc pokój europejski zależy rzeczywiście od Niemiec i ich sojuszników jawnych i ubocznych (*contingent*)“. Szkoda tylko, że w tym samym artykule napisano wyraźnie, że sojuszowa współdziałalność Anglji jest „ściśle zakreślona... sferą brytańskich interesów“, bo to frazes arcy elastyczny. Przypomina mi on słynną rozmowę wojennego korespondenta *Standarda* (A. Forbes'a) z Sołowiewem w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Sołowiew wskazywał, że Turcy walczą dzielnie, z fanatyczną zapalczywością, w imię swej religji i Mahometa. Forbes wyraził myśl, że każdy naród walczy w imię jakiejś religji i powiedział, że Moskali religją jest car. Sołowiew przyznał mu słuszność i zapytał obok siedzącego Francuza, co jest religją galijskich żołnierzy? *C'est la gloire!* brzmiała odpowiedź. A wśród was, Anglików? zapytał jeszcze korespondenta. Oh, rzekł Forbes, wojsko i marynarka Anglji bije się wściekle za... *the British interests!*

Sprawiedliwości stało się zadość: obłudny apostoł sekciarstwa, kapitan i członek parlametu, zarazem najgwałtowniejszy adwokat sumienia brytańskiego przeciwko .. grzesznemu Parnellowi, Verney, skazany dziś został na rok więzienia i ciężkich robót, gdy mu udowodniono tożsamość z „Wilsonem“, który to sprowadzał sobie do Paryża zielone latorośle z Londynu Z drugiej strony, nowa gotuje się niespodzianka: za 10 dni kończy się termin półroczny wyroku rozwodowego (*nisi prius*) kapitanowej O'Shea; jeżeli przed 17. maja nikt nie zażąda rozpatrzenia sprawy, to Parnell stanie ze swoją panią na ślubnym kobiercu. Otóż właśnie prokurator państwowy sposobi na gwałt skandal nowy Z kilku stron otrzymał on bardzo ważne dokumenta, wskazujace, że w procesie listopadowym świadkowie kapitana O'Shea zeznawali fałszywie i że wyrok, dany w nieobecności strony przeciwnej, musi być unieważnionym Cóż wiec gotuje bliska przyszłość? Kolosalny zawód — panu Gladstone i pani O'Shea... strach pomyśleć! Wielkie pytanie atoli, czy „ważne dokumenta“ nie zawdzięczają swego nagłego pojawienia się świeżemu wyrokowi innego trybunału, który orzekł, iż w razie ponownego zamążpójścia, kapitanowa straci połowę olbrzymiej fortuny. zostawionej jej przez zmarłą ciocię?... Dopuszczeniom i przypuszczeniom końca nie ma, lecz nie rozpisze się o nich **nigdy** człowiek przyzwoity, a już najmniej *Edmund S. Naganowski*.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Sanok. Pod względem, uroczystego nastroju' jaki wiał wszędzie 3 maja, nie ustąpiło miasto nasze innym w niczem. Wszystkie domy były świątecznie przybrane, a sklepy pozamykane. Nie pamiętają w Sanoku jeszcze takiej parady — jak się włościanie wyrażali — jak ta, której byliśmy w niedzielę świadkami. Nie podobna wyliczyć sposobów ubrania poszczególnych domów. Najpiękniej dekorowane były bezsprzecznie rada powiatowa (5 transprarentów bardzo pięknych: chłop, mieszczanin i szlachcic, Kołłątaj i Stanisław August i 2 napisy), ratusz (2 transparenta), dom p. Gawła (bardzo wiele pięknych biustów, transparent), dom p. Nebenzabla (Orzeł i Pogoń, w złotych ramach, pyszne kobierce i z dachu bukiet wielkich chorągwi), dom p. Pollaka (masa chorągiewek i 2 transparenta), p. Łobaczewskiego, Goldhammera, Wienkowskiego, Lipińskiego (transparent), Zaleskiego (transparent), p. Gieli (transparenta) hotel warszawski i wiele innych domów. Ze wszystkich prawie domów powiewały flagi o barwach narodowych: przed kościołem parafjalnym, na placu św. Jana, św. Michała. na aptekarskiej górze (z wyjątkiem domów Rusinów). Obchód zaczął się wystrzałami moździerzowymi o godz. 5 rano poczem muzyka sanocka odegrała na rynku kilka pieśni narodowych. O godzinie wpół do 11. zaczęło się nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Czaszyński, mszę odśpiewał chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry amatorskiej pod kierownictwem p. Lasockiego. Przepięknie wypadł „Benedictus“ (skrzypek p. N.) Chór z orkiestrą (rzadkość w Sanoku) wywarł imponujące wrażenie. Poczem miał na temat rocznicy kazanie ks. Sidor W gorących słowach wykazał ważność jej. Poczem nastąpiła procesja. W nabożeństwie wzięli udział: rada miasta Sanoka, reprezentacja powiatowa z marszałkiem p. Gniewoszem na czele, rękodzielnicy miejscy z sztandarami, mnóstwo ludu Po nabożeństwie rozdzielano między lud broszurki o konstytucji 3. maja. Równocześnie odbyło się nabożeństwo w tutejszej głównej synagodze izraelickiej. Nabożeństwo odprawił podrabin. Uczestniczyli radni i obywatele wyznania mojżeszowego, tudzież bardzo wielu żydowskich robotników. Młodzież gimnazjalna odśpiewała „Z dymem pożarów.“ O godzinie 3. przemówił do zgromadzonej w sali miejskiej publiczności mecenas dr. Ślęcka i w 10 głównych zarysach wykazał znaczenie jej w historji kraju rodzinnego. Wywarła też przemowa ta głębokie wrażenie. Wieczorem zaczęto wszędzie iluminować. Prześlicznie były oświetlone: rada powiatowa, ratusz, dom p. Gawła, ogród p. Gieli (pełno lampionów i trzy kotły palące się). Na około miasta na górach z bliska i z daleka, widać było palące się beczki smolne, zdawało się, jakby iluminacja ciągnęła się w nieskończoność. Ogromne wrażenie wywarł również pochód robotników fabryki p. Lipińskiego. Poprzedzony strażą ochotniczą ogniową posuwał się szereg, złożony z 300 robotników, niosących lampiony — w środku pochodu znajdowała się muzyka z Bukowska, grając melodje narodowe, za nią obelisk wysoki, ze wszystkich stron transparentami opatrzony z napisami rozmaitymi, „Jeszcze Polska nie zginęła“ itd. Za szeregiem setek najrozmaitszych lampionów postępowały tysiące publiczności. Pochód przeszedł wszystkie ulice miasta, nie zakłóciwszy w niczem porządku, poczem udał się na powrót do fabryki p. Lipińskiego. Późno wieczorem widać było publiczność spacerującą i używającą tego święta narodowego. Dzień ten ciągle żyje w pamięci mieszkańców Sanoka.

Bełz. Ponieważ niektóre punkta programu skreśliła władza polityczna, przeto nie można było obchodowi nadać tej cechy uroczystej, jaka leżała w intencji komitetu.

Odbyło się tedy tylko nabożeństwo i kazanie, o godzinie 5. zagajenie wieczorku i odczyt, ale za to iluminacja, jak na Bełz, wypadła świetnie; nawet bóżnica jaśniała setkami świateł, a gmach magistratu i budynek probostwa łacińskiego bardzo nawet pięknie wyglądały.

Podczas nabożeństwa rozdano ludowi 100 broszur.

Z powodu niewykonalności całego programu, pozostała komitetowi nadwyżka ze złożonych na obchód składek w kwocie 31 zł., którą tenże przeznaczył na fundusz wybudować się mającej sali gimnastycznej dla ochotniczej straży pożarnej i złożył tę gotówkę na książeczkę oszcz. Tow. zaliczkowego w Bełzie.

Oświęcim. Z dumą poszczycić się możemy, że starożytny gród Oświęcimów, położony na zachodnim krańcu naszej prowincji i bezpośrednio stykający się z wrogim żywiołem germańskim — silnie i uporczywie opiera się wszelkim atakom naszych sąsiadów, którzy niestety coraz głębiej swe germańskie zagony w zachodniej części naszego kraju zapuszczają. Przy każdej też nadarzonej sposobności gród Oświęcimski manifestuje swą narodowość i wykazuje wrogim sąsiadom, że wszelkie ich zabiegi, celem zgermanizowania nas, pozostaną bezskuteczne. To też i obecnie, gdy cały kraj obchodził uroczystość setnej rocznicy jednego z najświetniejszych momentów naszych dziejów, Oświęcim także nie pozostał w tyle.

Obywatele tutejsi wiedząc, że przyjdzie im przezwyciężyć liczne trudności, wcześnie, bo jeszcze w miesiącu marcu utworzyli komitet, mający na celu uroczyste uczczenie tego wielkiego święta narodowego.

Jakto już w poprzedniej korespondencji donieśliśmy, starostwo w Białej zakazało obchodu, jednakże wniesiony od tego zakazu rekurs został przez namiestnictwo przychylnie załatwiony.

Na tej podstawie komitet w dniu uroczystym przystąpił do wykonania uchwalonego programu. Już w wilję uroczystości, t. j. w dniu 2. maja powiewały na ruinach zamku Oświęcimskiego, na budynku magistratualnym i na wielu domach prywatnych chorągwie o barwach narodowych, zapowiadając nadchodzące święto narodowe. O zmierzchu wszystkie okna domów zabłysły rzęsistem światłem. ba nawet chatki, zamieszkałe przez najuboższą ludność izraelicką. W wielu oknach, przystrojonych w kwiaty, umieszczono portrety Kościuszki i innych bohaterów narodowych.

Najrzęsiściej i najgustowniej oświetloną i udekorowaną była apteka p. Antoniego Polaszka w rynku głównym. W oknach tejże umieszczony wśród kwiatów i zieleni portret Tadeusza Kościuszki, przybrany w kosy i krakuski, ściągał tłumy publiczności. Również pięknie oświetloną i dekorowaną była strażnica ogniowa.

Ze świtem dnia 3. maja wystrzały armatnie rozbudziły mieszkańców, a muzyka miejscowa, przeciągając wszystkiemi ulicami, odgrywała narodowe hymny i pieśni.

O godzinie 9. odprawionem zostało solenne dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym. w którem wzięła udział cała rada miejska *in corpore*, cechy z chorągwiami i światłem, korpus ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem, cała inteligencja miejscowa i tłumy wieśniaków okolicznych.

Młodzież przystrojona była w kokardy o barwach narodowych. Podczas nabożeństwa panna Anna Radwańska odśpiewała śliczną patrjotyczną pieśń „Wielki Boże“, której melodja opartą jest na motywach „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Równocześnie w synagodze odprawiał modły miejscowy nadrabin w których liczna ludność izraelicka wzięła udział.

Po skończonem nabożeństwie, około godziny 12. wygłosił p. Antoni Szczerbowski, naczelnik ochotniczej straży ogniowej, popularny odczyt, w którym przystępnie streścił główne zasady Konstytucji 3. Maja i wyjaśnił znaczenie tejże Na odczyt ten, który się odbył w obszernej sali kasyna obywatelskiego, zebrało się całe mieszczaństwo i bardzo liczny zastęp włościan z okolicy. Po odczycie deklamował p. Kazimierz Hommé, magister farmacji, okolicznościowy patrjotyczny wiersz własnej kompozycji, który w zebranej publiczności zapał i huczne oklaski wywołał; poczem członkowie komitetu rozdali między zgromadzonych włościan 200 egzemplarzy książeczek pamiątkowych o Konstytucji Trzeciego Maja.

Wieczorem o godzinie 8. odbyło się w lokalu kasyna obywatelskiego, przedstawienie amatorskie.

W sali, przepełnionej po brzegi miejscową publicznością, oraz bardzo licznym zastępem okolicznych włościan, odegrane zostały z precyzją: „Flisacy“ obrazek ludowy Anczyca, następnie „Bartosz Głowacki“ 3. oddział z obrazu historyczno-ludowego „Kościuszko pod Racławicami“.

Na zakończenie wystawione zostały 3 obrazy z żywych osób, mianowicie:

1. „Wiadomości z ojczyzny“, którego treść zaczerpniętą została z dziejów martyrologji syberyjskiej
2. „Wolność, błogosławiąca zrównanie stanów.“
3. „Polska zmartwychwstająca“ według obrazu Walerego Eljasza.

Wykonanie wszystkich ról w obydwu sztukach, jakoto we „Flisakach“: ról Małgorzaty (p. Płachecka), Resi (p. A. Radwańska), Edelsteina (p. Polaszek), Chaima (p. J. Stankiewicz), Wojtka (p. Bętkowski), Maćka (p. Dołkowski), Jakóba (p. Jaśkiewicz), sekwestratora (p. Szpyra); dalej w „Bartoszu Głowackim“: ról starosty (p. K.), starościny (p. L. Radwańska), Filomeny (p. Płachecka), Bartoszowej (p. A. Radwańska), Bartosza (p. Bętkowski), Grzegorza (p. Rzeszódko), Szymka (p. Zimmal), Jana lirnika (p. Szczerbowski), Nicefora (p. J. Stankiewicz), Onufrego (p. Radwański), Radzika (p. Szpyra), Abrahama (p. Polaszek), nie pozostawiało nic do życzenia.

Pod kierownictwem p. J. Tułeckiego muzyka miejscowa w chórach i solowych śpiewach dzielnie się trzymała.

Po modlitwie kończącej obraz „Bartosz Głowacki“, odśpiewali na scenie amatorowie „Boże coś Polskę“. Był to rzeczywiście imponujący, wzruszający moment. Publiczność powstawszy z miejsc, złączyła swe głosy z amatorami i wspaniałym chórem zabrzmiał hymn narodowy. Opowiadanie lirnika (IV. scena obrazu „Bartosz Głowacki“), wygłoszona przez p. Szczerbowskiego z przejęciem, werwą i artyzmem, oraz zaintonowany hymn narodowy wycisnęły łzy z óczu całej publiczności, a w szczególności włościan.

Koroną przedstawienia amatorskiego były wspaniałe obrazy z żywych osób, układu niezmordowanego artysty-malarza, p. Jana Stankiewicza, który nadto artystyczną stroną całego przedstawienia amatorskiego kierował.

Tak święciliśmy uroczystość, której wspomnienie Oświęcimianie i okoliczna ludność wiejska, głęboko zachowają w sercach i pamięci, czerpiąc w niej siłę do wytrwania w dalszej walce przeciw grożącemu nam wrogiemu żywiołowi sąsiedniemu.

Oby Najwyższy dozwolił w przyszłości nam i naszym potomkom święcić pamiątki narodowe w szczęśliwszych warunkach, jak obecnie!

Uzyskany dochód z przedstawienia, na które włościanie mieli wolny wstęp, wynosił około 150 zł. w. a.

Komitet pierwotnie dochód ten przeznaczył na korzyść miejscowej ubogiej dziatwy szkolnej. W międzyczasie jednak, bo w dniu 1. maja, najbliższa sąsiednia wioska, Dwory, została nawiedzona straszną pożogą, gdyż spłonęło czterdzieści kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych; wobec tego komitet zmienił poprzednią uchwałę o tyle, iż połowę uzyskanego dochodu przeznaczył dla dziatwy szkolnej, a drugą połowę dla nieszczęśliwych pogorzelców, a to tem więcej, że upłynęły liczne naddatki z wyraźnem przeznaczeniem tychże dla pogorzelców.

Komitet składa podziękowanie szanownym ofiarodawcom, a w szczególności księżnie Ogińskiej i p. Karolowi Chwalibogowi, którzy znacznymi datkami przyczynili się do otarcia niejednej łzy nieszczęśliwych pogorzelców.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. O stanie zdrowia hr. Aleksandra Fredry otrzymał *Kurjer Poznański* następującą wiadomość: „W nocy z d. 7. na 8. bm. pogorszyło się zdrowie hr. Aleksandra Fredry (ataki serca) do tego stopnia, że każdej chwili katastrofa nastąpić może. Lekarze już zwątpili o utrzymaniu go przy życiu.“

Nekrologja. Karolina z Zollów Reschowa, wdowa po dyrektorze cłowym, zmarła w 63 r. życia w Podgórzu pod Krakowem. — W Petersburgu zmarł rozgłośny niegdyś publicysta, uczony i myśliciel, Mikołaj Szełgunów Urodził się 4. grudnia 1824 r., wykształcony w korpusie leśników, dosłużył się wysokiego urzędu w departamencie leśnictwa, który opuścił około roku 1860, aby całkowicie poświęcić się piśmiennictwu. Napisał kilka dzieł wysoce cenionych, jak „Historja prawodawstwa leśnego w Rosji“ i inne. Następnie w czasopismach miesięcznych ogłaszał rozprawy z dziedziny głównie nauk społecznych, a poniekąd też historyczne i estetyczne. — Jan Antonuf, zmarł we Lwowie w 75 r. życia.

Kalendarz. Piątek (15.): Zofji i 3 córek. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 27.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 16. bm. pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. Witolda Maczka, adjunkta sądu powiatowego w Szczercu, z panią Anną Müllerową, córką Antoniego Czerny'ego, dyrektora departamentu rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu i radnego miasta Lwowa. Ślub, odbędzie się o godzinie 8. wieczór.

Ruch budowlany we Lwowie jest w tym roku bardzo ożywiony. Nowych budowli powstaje około 70, zaś kilkadziesiąt domów ulegnie gruntownie rekonstrukcji i odnowieniu. Gmach Galicyjskiej Kasy oszczędności prawdopodobnie zostanie już w lipcu zupełnie ukończony. Onegdaj włożono już wspaniałą bramę żelazną. Kościół OO. Jezuitów otrzyma nowy dach, a prawdopodobnie i cały budynek będzie zrestaurowany. P. Gubrynowicz przystąpił już do demolowania pozostałej częci swej kamienicy przy ul. Kilińskiego. Za kilka dni będzie można podziwiać z Wałów hetmańskich piękny widok, sięgający na wzgórze Karmelickie. Sklep p. Bardasza przeniesiony został do zbudowanej ubiegłego roku pierwszej części nowej kamienicy p. Gubrynowicza, a w tych dniach przeniesioną tam zostanie także księgarnia. Rozszerzenie ul. Kilińskiego przyczyni się nie mało do upiększenia centrum miasta, za co radzie miejskiej należy się rzetelne uznanie.

Największy ruch budowlany panuje na przedmieściu Gródeckiem, które obecnie z szaloną szybkością się rozszerza. W tej części miasta powstanie w tym roku bardzo wiele nowych, przeważnie dwupiętrowych kamienic.

Wycofanie z obiegu sztuk 4-centowych. Czterocentowe monety miedziane, zwane popularnie „łupakami“ skończą wkrótce zapewne swój żywot, na posiedzeniu bowiem komisji budżetowej rady państwa, na której omawiano sprawę pomnożenia monety miedzianej, poseł Neuwirth udowodnił. że czterocentowe sztuki są niepraktyczne, gdyż zbyt prędko się zużywaja. Radca sekcyjny Niebauer, odpowiedział na to, że rząd zdąża do wycofania czworaków z obiegu. Na tem samem posiedzeniu poruszona była sprawa zaprowadzenia 5-centowych pieniążków niklowych i żądano, aby sztuki półcentowe więcej różniły się od centowych. Co do ostatniego żądania radca Niebauer nie widział w niem dość uzasadnienia, co się zaś tyczy monety niklowej, nie dał pewnej odpowiedzi, gdyż wyniki z doświadczeń z nią nie są jeszcze sprawdzone, a przytem nasuwałyby się w razie tej innowacji pewne trudności finansowe i techniczne.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grodzisko, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 16·0°C., najwyższa + 22·4°C., najniższa + 9 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby będzie około + 16·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 55 prc.; opad: deszcz chwilowy, powietrze niespokojne.

Elektryczne oświetlenie zestąpi prawdopodobnie niedługo w naszem mieście gaz i naftę. Oto jedno z zagranicznych towarzystw akcyjnych zamierza swą działalność rozszerzyć także na Lwów, a pierwsze kroki w tym kierunku są już nawet zrobione. Bardzo wielu kupców i przemysłowców oświadczyło się z gotowością oświetlenia swych składów i fabryk za pomocą światła elektrycznego, którego dostarczałaby centralna stacja. Jest więc nadzieja, że projekt ten przyjdzie do skutku, a wtedy Lwów przybierze charakter miasta prawdziwie wielko-europejskiego. O dalszym przebiegu tej ważnej dla miasta sprawy, nie omieszkamy powiadomić naszych czytelników w swoim czasie.

Pożary. Wielki pożar nawidził 10. bm. wieś Poluchow pow. przemyślańskiego. Zgorzało 34 zagród, po największej części zamożniejszych gospodarzy, jak zwykle nieubezpieczonych. W płomieniach zginęło troje dzieci i kilka sztuk bydła.

Skutkiem nieostrożności wybuchł dnia 11. bm. pożar w Humniskach pod Brzozowem. Dwaj uczniowie tamtejszej szkółki, zapaliwszy w czasie pauzy papierosy, zatrzęśli ogień, skutkiem którego spaliła się stodoła szkolna i kilka sąsiednich budynków gospodarczych i jeden mieszkalny.

Tegoż dnia o godzinie 9½ wieczór wybuchł pożar w mieście Bolechowie i tak silnie w jednej chwili się rozwinął, że poważne niebezpieczeństwo zagrażało całemu miastu, ponieważ budynki są tam przeważnie drewniane, a wiatr pędził iskry ku rynkowi, gdzie są tylko domy izraelickie asekurowane, dla której to przyczyny nie dawali izraelici odpowiedniej pomocy. Spaliło się tylko jedno domostwo z obejściem i magazyn z węglami.

Kronika brukowa. W skutek szybkiej jazdy na ulicy Mickiewicza, woźnica Jan Chrobaka, uszkodził ciężko Antoniego Jurmę, który przyduszony wozem do mura, padł na ziemię bez przytomności.

Na strych domu przy ulicy Kamińskiego, dostał się onegdaj po południu niewyśledzony sprawca i skradł świeżo wypraną bieliznę, własność kupca Leiby Silbera.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj rano na ulicy Karola Ludwika. Przed przybyciem straży policyjnej, Ewa Wąsowicz zraniła ciężko w głowę Marję Sidorowicz. Panią Ewę osadzono w areszcie policyjnych.

W kalejdoskopie.

Przeszli prawie niespostrzeżenie trzej „mężowie lodowi“ nad nami i nie wiedzielibyśmy nic o ich pobycie tutaj, gdyby nie Bonifacy, ostatni z tryumwirów, który rano lekkim chłodem dmuchnął nam w oczy.

Z wizytą ich łączymy wyobrażenie szronów i zimna, prawdopodobnie od niedawna, od czasu mianowicie, gdy weszliśmy w bliższą, a niezbyt pomyślną styczność z żywiołem niemieckim.

Świadczy o tem fakt, że Niemiec zna określenie „*Eismaennerów*“, podczas, gdy u nas brak własnej, naszej dla nich nazwy i mówiąc o nich, uciekać się musimy do przetłumaczenia nomenklatury niemieckiej.

W Polsce dawnej było zawsze gorąco; słońce lało całemi konwiami żar swój na tę ziemię śmiałych umysłów, dusz wolnych. To też jeśli nawet chłodna przyszła pora, znajdowały one w samych sobie tyle ciepła, iż zmiana nie wpadała im nawet w oczy.

Niemieckie natomiast słońce kryło się zawsze za mgłą, która zasnuwała także spekulacyjny umysł germański i duszę tego szczepu, niezdolną wzbić się ani do gorącego ukochania własnej, ani do poszanowania cudzej wolności.

Tak więc stało się, że Niemcy mają swych „Eismaennerów“, a my dopiero od nich przejęliśmy „lodowych mężów“.

Przyznajmy im bez wahania ową zdobycz cywilizacyjną i nie bardzo się nawet szczyćmy, że przetłumaczyliśmy ją na polskie....

My w ogóle coraz częściej i coraz więcej tłumaczymy z niemieckiego.

Tłumaczyliśmy ztamtąd swego czasu filozofię Hegla, która odrywała nas od ziemi; — tłumaczyliśmy potem teorje polityczne, które nas oderwały od reszty Słowiańszczyzny, – tłumaczymy nawet zwyczaje, które odrywają nas od rycerskiej przodków naszych szlachetności.

To zaś, że tak skwapliwie przyswoiliśmy sobie „*Eismaennerów*“, że w ogóle uczuliśmy potrzebę przetłumaczenia ich na polskie, świadczy, może, iż słońce ostygło nad nami, a dusze i umysły w nas ochłodły, dotknąwszy się lodowej ręki germańskiej.... (*Eres*).

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, 15. bm. odczyt doktora Finkla. Szanowny prelegent wygłosi kilka uwag o „Dziadach Mickiewicza“.

I-sza lista składek na zakupno obrazu J. Styki „Polonia“.

Ignacy Fried, Aleksander Jankowski, Efroim Goldberg, Adolf Silberstein, Czarmiński Feliks, Filip Haas, Wincenty Kirschner, Zygmunt Majewski, Dr. Jan Jeleń, Dr. Edward Lilien, Józef Römer, Juljan Dąbrowski, Zipper, August Schellenberg, Ludwik Radwański, Rafał Parnass, Bolesław Bielański, Aleks. Lewakowski, Adolf Blumenfeld, Dr. Edwin Herschmann, Ferdynand Gross, Katzenellbogen, Zielan[illegible]. Dr. Merczyński, ks. Jan Siemieński, Michał Majewski, Andrzej Romaszkan, Dr. Jan hr. Drohojowski, Józef Padewski, Tilsch Julian, Kozakiewicz Leon, N. P., A. R., Mosch, Schummer, Majer Bach. Jakób Dische, Dr. Max, N. Brandler, Dr. Gottlieb, Dr. Tadeusz Szydłowski, E. T. R.. A. S., Gebhard & Christianus, Moser, M. B. & Co., E. J. Stromenger, A. Gudien[illegible], Seifarth & Dydyński, Kesmarky & Illes, Ignacy Jahl, Bolesław Mikuliński, Riedl Edmund, Karol Sklepiński, Karol Przybylski, Stanisław Platowski, W. Breivogel po 5 zł. (C. d. n.)

Wystawa portretów historycznych w Krakowie.

Wystawa portretów historycznych z epoki 3. maja 1791 roku, urządzona staraniem Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie, składa się z obrazów olejnych lub pastelowych, ze zbioru miniatur współczesnych wraz z niektóremi pamiątkami wybitnych osobistości tej epoki, oraz zbioru sztychów i litografij. W dziale obrazów jedną z największych ozdób tej wystawy jest portret Stanisława Augusta, wykonany pastelami z uwagi godną miękkością i wykończeniem przez Bacciarellego. Jest on własnością zbiorów akademji umiejętności. Obok pomieszczone są dwa portrety Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu, jeden wykonany przez Lampiego, drugi podczas pobytu jego w Stockholmie przez Kraffta. Powyżej widzimy bardzo ciekawy obraz, przedstawiający księcia Józefa w młodym wieku w bardzo pięknym mundurze kawaleryjskim, wraz z jenerałem Wielhorskim, siadających na koń. Obok są portrety dwóch Potockich: Ignacego i Stanisława, dwóch znakomitych uczestników dzieła Konstytucji 3. maja.

Na przeciwległym stelażu zawieszono bardzo piękny portret Kościuszki, wykonany przez Lampiego, a będący ozdobą zbiorów Muzeum narodowego. Uderza tu także portret Ignacego Zakrzewskiego, znanego prezydenta m. Warszawy po Janie Deckercie, portret, robiony przez Bacciarellego, a udzielony przez rodzonego wnuka prezydenta. Także zasługują na uwagę piękny portret jenerała Dzierzbickiego i pełen charakteru portret wymownego posła Piusa Kicińskiego.

Uzupełniają ten dział portrety pastelowe (zdaje się wyszłe z pod ręki malarza Marteau) biskupów: Naruszewicza i Ign. Krasickiego, Stanisława Konarskiego, oraz olejny portrecik Tadeusza Czackiego.

Na środku pomieszczono wielki, naturalnej wielkości portret biskupa krakowskiego Turskiego, w którego ręce złożył Stanisław August przysięgę na Konstytucję. Niestety, brak dobrego portretu Hugona Kołłątaja, brak w ogóle portretu Deckerta i Piattolego, sekretarza i doradcy królewskiego; tego ostatniego portret nie jest znany — Deckerta jedyny znany przechowuje się w Warszawie.

Uczestnikom obrad nad ustawą 3. maja za uzupełnienie i tło służą portrety innych ważniejszych osobistości współczesnych, jak hetmana Jana Klemensa Branickiego herbu Gryf, malowany przez Mierysa, głośny uczony i podróżnik Jan Potocki, ksiądz Marek, matka Kościuszki, malarz Smuglewicz, książę Józef Poniatowski w wieku chłopięcym, idealnie piękny, przedstawiony w ślicznym pastelu. Portretów tych dostarczyły częścią osoby prywatne, częścią zbiory gabinetu archeologicznego uniwersyteckiego, Muzeum narodowe i t. d. Kiliński przedstawiony jest w marmurowem popiersiu, wykonanem dla Muzeum narodowego na zamówienie cechu szewców krakowskich.

Pomiędzy miniaturami zasługują na wyróżnienie dwa brdzo piękne portreciki króla, z których drugi ofiarowanym był niegdyś przez samego króla pani Grabowskiej — dalej widocznie z natury robiony portrecik księcia Józefa w młodym wieku, księcia podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego, pani Grabowskiej, Załuskiego, mały olejny portrecik marszałka litewskiego Sołtana, w końcu pierścionki z miniaturami i sylwetkami Kościuszki, księcia Józefa i t. d.

Z pamiątek epoki Konstytucji zaznaczamy ordery Kościuszki i jenerała Kołyszki, kitkę autentyczną [illegible] kołpaka Kościuszki, piękny pierścień z datą 3. maja 1791 r., i wytworny złoty zegarek, bogato cyzelowany, w dwóch kopertach, ofiarowany, jak napis świadczy, przez „wdzięczną Warszawę swemu prezydentowi“ w pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucji.

W osobnej gablotce ustawiono skromną na pozór, ale najcenniejszą pamiątkę, bo kałamarz, z którego brano atrament do podpisywania konstytucji. Po marszałku Małachowskim przeszedł on w spuściznie na hrabiego Stanisława Tarnowskiego, obecnie prezesa akademji umiejętności.

Dla badacza i znawcy zajmującym będzie także dział sztychów i litografij, na które złożyły się Muzeum narodowe i kolekcja prywatna p. Wł. Bartynowskiego. Są tam prawdziwe dzieła sztuki, robione przez lub podług największych XVIII. wieku artystów, są portrety wszystkich znakomitszych osób ówczesnych, bardzo nieraz cenne materjały do robienia studjów porównawczych, do sprawdzania autentyczności portretów osób niewiadomych lub fałszywie nazwanych. Słowem, wystawa choć może niepokaźna, niemniej niepoślednią ma wartość.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Państwo Moulinard“ *(Les Moulinards)*, komedja w 3. aktach Ordenneau-Valabreque i Kézoul i „Przed śniadaniem“, komedja w 1. akcie hr. Aleksandra Fredry; jutro w sobotę „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3. aktach Straussa.

Teatr. („Państwo Moulinard“, komedja w 3 aktach A. Valabreque'a).

Autor „Szczęścia małżeńskiego“ posiada na scenie naszej ustaloną reputację.

Nie zawiódł jej i tym razem, gdyż nowość wczorajszą zaliczyć należy do najlepszych krotochwil, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na scenach francuskich.

Misterna intryga, werwa niespożyta i dowcip, tryskający obficie z każdego ustępu, budwa sztuki wzorowa, wreszcie doskonałe typy, wprowadzone na scenę — oto zalety wczorajszej premiery, która niezawodnie stanowić będzie jedną z sztuk kasowych letniego sezonu.

Nie pomijajmy także jednej, kto wie, czy nie najważniejszej zalety sztuki Valabreque'a. Mimo żywości akcji i prawdziwego humoru, a może właśnie dla tego, „Państwo Moulinard“ nie posiadają wcale owej pieprznej przyprawy, bez której niestety nie może się obyć przeważna część nowości, zaczerpniętych z paryskiego reportoarzu.

Sztuce tej może się przysłuchiwać najskromniejsza pensjonarka.

Osią intrygi w tej krotochwili jest — djablik drukarski, który miljonowemu exfabrykantowi musztardy, panu Moulinard, fatalnego wypłatał figla.

Pan Moulinard, wycofawszy się z interesu, jest — naturalnym rzeczy porządkiem — arcylojalnym obywatelem.

Dla tego też jedynaczkę swą, Cecylję, przyrzeka za żonę Pawłowi Bodard, pod tym jedynie warunkiem, że otrzyma podprefekturę. W przeciwnym razie zamierza ją wydać za inżyniera Bruniqueta, którego Cecylja nie kocha.

Chce traf, iż minister, zamiast Pawła Bodard, wielbiciela panny Moulinard, mianuje podprefektem Pawła Godard, szlifibruka paryskiego, który nominację tę uważa za najcięższą dla siebie karę.

Kochankowie są w rozpaczy, z której wybawia ich omyłka drukarska w dzienniku. Papa wyczytawszy w ogłoszeniach, że podprefektem w Beglissottes zamianowany został Paweł Bodard, nietylko przyrzeka mu rękę panny, lecz nadto poczuwszy w sobie zdolności administracyjne, towarzyszy wraz z całą rodziną przyszłemu zięciowi na miejsce przeznaczenia.

Rządzi się jak szara gęś w miasteczku, drze koty z miejsowymi dygnitarzami, każe sobie wyprawiać serenady, podczas gdy przyszły zięć drży z trwogi na wspomnienie chwili, w której rzeczywisty podprefekt zjedzie celem objęcia swej posady.

W końcu bomba pęka.

Paweł Godard wyjaśnia panu Moulinard pomyłkę, której padł ofiarą. Zacny eksfabrykant musztardy odtrąca przyszłego zięcia, proponuje rękę córki Godardowi, gdyż koniecznie chce mieć zięciem podprefekta, a gdy otrzymał od niego odmowną odpowiedź, gotów już powrócić do Bruniqueta.

Ale Opatrzność czuwa nad kochankami.

Drut telegraficzny przynosi wiadomość o przeniesieniu Godarda do Cannes, oraz o mianowaniu Pawła Bodarda podprefektem w Beglissottes.

Młoda para w siódmem niebie, jednakowoż przezorny papa wstrzymuje się tym razem z wyrzeczeniem ostatniego słowa — aż do chwili ogłoszenia nominacji w dzienniku urzędowym...

Rzecz prosta, iż zabawny ten temat posłużył autorowi do wielu dowcipnych ucinków o stosunkach urzędniczych i prasowych.

Nadaje to krotochwili ton lekkiej udatnej satyry.

W grze naszych artystów sztuka wczorajsza znalazła bardzo wyrazistą interpretację. W pierwszym rzędzie jest to zasługą p. Fiszera. Ulubiony nasz komik w tytułowej roli Moulinarda był wręcz nieocenionym.

Wszystkie słabostki, śmiesznostki spanoszonego episjera, wyzyskał z sobie tylko właściwą bystrością obserwacji, słowem stworzył postać, która w obfitym repertuarze artysty poczesne zajmie miejsce. Nieporównanym był zwłaszcza w scenach, w których Moulinard daje folgę swym politycznym aspiracjom, gdy przemawia do narodu, lub rozprawia o rządzie.

Gdy nadto wspomniemy, że p. Fiszer był wczoraj wybornie usposobiony, że złotym swym humorem, wykwintną finezją okraszał całą tę kreację — to zbędnym chyba będzie dodatek, że grę artysty przerywały często grzmiące oklaski.

Znakomitą panią Moulinard, która z kucharki wyniesiona na stanowisko pani domu, zapomina o swem dostojeństwie, czyszcząc bez przerwy lichtarze, to klamki — była pani Gostyńska. Rola ta przedziwnie odpowiada rodzajowi jej talentu.

Sympatyczną parę kochanków tworzyli panna Czaplińska i p. Kwieciński.

Pełnym dystynkcji, znudzonym światowcem, był p. Trapszo (Godard), szczerze komicznym p. Feldman (Emil). W epizodach na wzmiankę pochlebną zasłużyła gra pp. Walewskiego, Szoberta, Milewskiego i Piaseckiego.

Wielce charakterystycznym był p. Dębicki jako stary woźny podprefektury.

Dobraną parę służących tworzyli pani Piasecka i p. Stróżecki.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Bawiono się wyśmienicie. *Ignotus.*

Z Izby sądowej.

Kołomyja 13. maja.

(Ekscesy w Słobodzie Rungurskiej).

Dziś toczy się już drugi dzień z rzędu przed zwykłym trybunałem tut. sądu obwodowego rozprawa główna Jana Wala i 33 towarzyszy, oskarżonych o ekscesy w Słobodzie Rungurskiej, popełnione 7. marca br. na mieniu i osobach tutejszych izraelitów.

Rozprawa ta budzi bezprzykładnie wielkie zainteresowanie w najszerszych kołach naszego miasta, gdyż zostaje w związku, była bezpośrednią następstwem wyborów posła do rady państwa, dokonanych w dniach 4. i 5. marca w Kołomyi, i przedstawia się jako dalszy ciąg zaburzeń, powstałych z tego powodu.

Przewodniczy rozprawie radca sądu krajowego Jakubowski. Jako wotanci, zasiadają: radca sądu krajowego Stobiecki i adjunkci: Dzie̜dzielewicz i Tańczakowski. Protokołuje auskultant sądowy Rusin. Ze strony prokuratorji obecny sam prokurator państwowy p. Rybczyński.

34 oskarżonych broni czteru najdzolniejszych obrońców w sprawach karnych: radca sądowy Kawecki, dr. Krobicki, dr. Kraśnicki i emer. adjunkt sądowy Lewicki.

Strony poszkodowane zastępują adwokaci: dr Rittigstein, dr. Stern, dr. Zipser.

Do rozprawy wezwano około 50 świadków i drugie tyle poszkodowanych. Obrona postawiła jednogłośnie wniosek na zawezwanie jeszcze kilkunastu świadków odwodowych. Trybunał wstrzymał się na razie z stanowczem rozstrzygnięciem wniosku obrony i zastrzegł sobie decyzję na później.

Na stole, przed trybunałem, rozłożono rozmaite *corpora delicti*, jak: stosy lasek, kijów, pałek i drągów żelaznych. Komiczne wrażenie sprawia flaszka likieru, stojąca na stole przed przewodniczącym, jako *corpus delicti*.

Sala szczelnie zapełniona publicznością przeważnie mojżeszowego wyznania. Między publicznością znajduje się wiele przedsiębiorców i właścicieli kopalń naftowych w Słobodzie Rungurskiej, którzy z zajęciem przysłuchują się rozprawie.

Przewodniczący często wzywa do porządku odgłosem dzwonka.

Wczoraj odbyło się zaledwie przesłuchanie wszystkich oskarżonych. Dziś przesłuchują świadków.

Wyrok zapadnie zapewne dopiero jutro późnym wieczorem.

Tutejsi filo- i antisemici oczekują wyroku z niecierpliwością.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka uwag o ubezpieczeniach na życie w Tow austrj. „Phönix“. Pod powyższym tytułem zamieścił wychodzący we Wiedniu tygodnik czeski „Vestnik“ obszerny artykuł, który rzuca niesłychanie jaskrawe światło na postępowanie pewnych instytucyj wiedeńskich — specjalnie w tym wypadku Towarzystwa asekuracyjnego „Phönix“, i u nas nie cieszącego się zbyt pochlebnem wspomnieniem. Artykuł ten opiewa w dosłownem tłumaczeniu.

„Obecny asekuracyjny „faiseur“ austrjackiego „Phönix“ p. dr. James Klang, któremu wiedeńscy asekuracyjni technicy tytuł „genialnego“ dają, kieruje się we wszystkich swych dążnościach następującem hasłem: „Mundus vult decipi — ergo decipiatur!“, ażeby instytucję, którą poprzedni dyrektor Moskowicz prawie do szczętu zrujnował, znowu na nogi postawić.

Gdy raz rzecz stanie się złą, nie pomogą częstokroć i dobre środki, — aż do złej rzeczy użyje się najgorszych środków, ba nawet sprzeciwiających się ustawom i kary — godnych.

Celem udowodnienia naszego twierdzenia, podajemy niektóre istotne prawdy, ponieważ nie chcemy błyszczeć frazesami, z jakimi się w wiedeńskich czasopismach spotykamy, a których cel nam całkiem jasno się przedstawia.

Stanowczo nam każdy przyzna, że nie zdziała się niczego dobrego, **gdy się połączy niektóre złe rzeczy**, a tak pokazuje się u „Phönix'a“.

Zakład ubezpieczeń austr. „Phönix“ z siedzibą w Wiedniu, składa się z 12 **upadłych** (zbankrutowanych) zakładów ubezpieczeń, albowiem sam austrjacki „Phönix“ połączył się w zeszłym roku, znajdując się nad brzegiem przepaści, z zakładem „Azienda“, która również we wszystkich swych podstawach zachwianą była, a której dyrektorem był obecny dyrektor „Phönixu“ p. dr. James Klang!

A czemże właściwie było Towarzystwo „Azienda?“

Samymi nędznymi spadkami, w których spuściznach następujące zrujnowane zakłady się znajdowały:

„Azienda Assicuratrice“, „Vaterländische Lebensversicherungsbank“, i znany bank „Patria“, którego ochrońcą swojego czasu był p. dr. Robert Pattai i który aż do dziś dnia we Wiedniu wegetuje.

„Vaterländische“ przejęła oddział ubezpieczeń na życie „Viktoria“ w Klausenburgu (Kolosvár), „Patria“ naprzeciw temu oddział ubezpieczeń na życie „Europy“, ta potem przejęła zakład ubezpieczeń „Wr. Lebensversicherungs Anstalt“, „Juventus“ i „Minerva“.

Ta ostatnia przejęła interes Tow. „Oesterr. Renten-Anstalt“ i „Kronos“.

Zatem 12 złych Towarzystw tworzy obecne złe Towarzystwo austr. „Phönix“. Dla czego to tak apodyktycznie twierdzimy — udowodnimy natychmiast.

Austrjacki „Phönix“ przejął od tych 11 upadłych Towarzystw wszystkie ryzyka i rozumie się samo przez się, także i wszystkie „rezerwy“ (na papierze). Pomiędzy temi ryzykami znajduje się przeważna ilość takich, które w najkrótszym czasie wypłacone być mają — rozumiemy tu **ryzyka na dożycie**. I w tem właśnie leży djabelskie kopyto! Od tych nieprzyjemnych zobowiązań chce się p. dyrektor Klang uwolnić, i w celu tym pracuje sposobem, który jest mniej genialnym. A że to w życiu zwyczajnem całkiem pojedynczo oszustwem się nazywa, i to natychmiast udowodnimy.

P. dyrektor dr. J. Klang, „pracuje“ już od dłuższego czasu szczególniej na prowincjach z specjalnie do tego zwerbowanymi agentami, który takim zabezpieszonym, którym w najbliższym czasie opłaty premij się kończą i którzy przez cały szereg lat należycie płacili, podają ze strony zarządu do wiadomości, że bank austr. „Phönix“ znajduje się w położeniu ogłoszenia konkursu.

Skoro tylko w dyrekcji, albo w agencjach powziętą zostanie wiadomość, że wyszukana „ofiara“, — gdyż jako taka, musi się każdego zabezpieczonego w „Phönixie“ uważać — powiadomioną już jest o krytycznej, w rzeczywistości fingowanej sytuacji banku pojawia się na drugi dzień pełnomocnik banku, u zabezpieczonego i czyni mu propozycję, że zakład, pomimo krytycznego położenia, w jakiem się znajduje, skłania się na wykupno policy, co jednak natychmiast nastąpić musi — w innym razie bowiem, a nawet może już jutro, będzie straconem.

Taki zabezpieczony, który i tak już ze strachu umiera, by i to Towarzystwo, jak i poprzednie nie „runęło“, wszystko, słyszy obecnie smutną prawdę, że i „jego“ Towarzystwo na ostatnich nogach. W obawie i napodstawie smutnych doświadczeń, by wszystkiego nie postradał, wpada prawie każdy w tę łapkę i widzi się zmuszonym odprzedać policę „Phönixowi“ za bardzo niską cenę.

Tak piszą nam z miejscowości Rożnow na Morawie, że tam pewien agent nazwiskiem Józef Bulva, niektórych takich oszustw się dopuścił. Pojawił się u małżeństwa Paprokár właścicieli realności, którzy zabezpieczyli córkę swą, wydaną w Wiedniu za ministerjalnego urzędnika p. Pospisila, na dożywocie na kwotę ***zł. 2000***, a których polica miała być płatną 1. stycznia 1892; agent wyrecytował metodę zwyż pomienioną genjalnego dyrektora Klanga i ofiarował w końcu za policę ***zł. 377·50***, a to jedynie ze względu, że **rząd** w tym wypadku nacisk wywiera, inaczej bowiem nie otrzymaliby **nic** zupełnie.

W razie kilkudniowej z ich strony zwłoki, dostaną o 100 zł. mniej, albo **całkiem nic**! Cóż mieli zrobić oszukani rodzice w przeświadczeniu, że „Phönix“ stoi w konkursie, i aby tylko przynajmniej coś uratować, przyjęli ofiarowaną sumę.

Gorzej jeszcze powiodło się właścicialowi realności p. Zrunkowi w Rożnowie; temu ofiarował ten sam Bulva za policę, opiewającą na ***10.000 zł.*** z łaski tylko ***300 zł.*** wszystkiego z tej przyczyny, że w radzie zawiadowczej znajdują się wysokie osokistości **z dworu**. Gdyby nie ta okoliczność, nie wypłaconoby w ogóle nic zupełnie, a nawet przeciwnie zabezpieczony musiałby w końcu jeszcze dopłacić.

Cośmy powyżej podali, nie są to pojedyncze wypadki, — nie, stało się jeszcze to samo w pomienionym okręgu z następującymi obywatelami:

H. Hiz, Koblovski, Bili, Barborik etc.

Co na to powie prokuratorja państwa?“

— *ert.*

Przegląd polityczny.

* Z Rzymu donoszą do *Kur. Pozn.*: P. **Izwolski** przywiózł był, między innemi nową kombinację co do obsadzenia biskupich stolic. Rząd rosyjski na katedrę metropolitalną mohilewską proponuje ks. biskupa Kozłowskiego z Żytomierza, ks. prałata Symona na sufragana jego. Dowiadujemy sie teraz, że kombinacja ta przez Stolicę Apostolską została przyjęta i na najbliższym konsystorzu prekonizacja nastąpi. Za poawdziwość tej drugiej wieści nie ręczę; o propozycji zaś rosyjskiej mogę was upewnić.

* Jak zeszłego roku, tak i tej wiosny odkomenderowano niemieckich oficerów piechoty, jazdy i artylerji na wiosenne ćwiczenia armji austrjackiej, oficerów austrjackich zaś na ćwiczenia armji niemieckiej.

* Rząd francuski polecił swemu posłowi w Brukseli, aby zwrócił uwagę rządu belgijskiego, że ponowienie się agitacji bulanżystowskiej stoi w związku z powrotem Boulangera do Brukseli; rząd francuski spodziewa się, iż rząd belgijski nie dopuści, aby Boulanger użył Brukseli za podstawę swoich operacyj. Minister Constans wymógł na Freycinecie, że tylko przeciw Lanzowi wdrożonem zostanie postępowanie z powodu mowy jego na niedzielnem zebraniu bulanżystów w Vauxhall, resztę zaś mowców rząd pozostawi w spokoju.

* Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga Jlny, gubernator Kurapatkin, wydala wszystkich żydów z kraju Zakaspijskiego. Z Kijowa wydalają także muzykantów, jeżeli są żydowskiego pochodzenia. Z Moskwy wyjeżdża koleją brzeską codzień około 300 rodzin żydowskich. Także koleją południową wielu żydów wyjeżdża. Nieprzychylne żydom usposobienie w sferze najwyższej wcale się nie zmieniło.

* Deputowany włoski Toracca, wydawca dziennika *Opinione*, ogłosił broszurę, w której przychodzi do tego rezultatu, że wciąż istnieje jeszcze większa część tych powodów, które przemawiały za aljansem Włoch z Austro-Węgrami i Niemcami.

Telegramy z innych pism.

Wiedeń 14. maja. Minister skarbu dr. Steinbach przyjął wczoraj deputację stowarzyszenia austrjackich wekslarzy, która wręczyła mu petycję przeciw podatkowi giełdowemu. Minister oświadczył, że jeszcze nie powziął postanowienia względem odnośnych projektów ustawy; uważa jednak za godne uwagi życzenie, ażeby ustawa dopiero wtedy weszła w życie, kiedy także na Węgrzech będzie zaprowadzona. (*G. L.*)

Berlin 14. maja. Rokowania handlowe Niemiec z Rosją rozpoczęły się, lecz będą zachowane w tajemnicy. (*G. L.*)

Bukareszt 14. maja. Senat wybrał swym prezydentem 52 głosami kandydata stronnictwa rządowego p. Boeresco. Kontrkandydat jego Crezulesco otrzymał 40 głosów.

Bratiano ma się trochę lepiej — stan jego jednak jest jeszcze zawsze groźny. (*G. L.*)

Paryż 14. maja. Do ajencji Havasa donoszą z Aten, że sytuacja na Korfu jest groźna. Wczoraj miano zamordować dwóch żydów. Dzielnica żydowska otoczona jest kordonem wojskowym, przez który żydom przejść nie wolno. Sklepy są pozamykane. Prefekt wyspy Korfu powołany został do Aten, a dla przywrócenia porządku wysłano na Korfu jednego majora. Na giełdzie ateńskiej panuje znaczna baissa. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. maja. Rząd wniósł projekt do ustawy o uregulowaniu budownictwa. Kozłowski i towarzysze wnieśli rezolucję wzywającą rząd do reformy postępowania egzekucyjnego przy podatkach bezpośrednich. Luzatti i towarzysze wnoszą interpelację w sprawie zaburzeń antisemickich na Korfu. Przedłożenie rządowe w sprawie zarządu koleją Albrechta, a ewentualnie zakupna tejże kolei odesłano na wniosek Hompescha do specjalnej komisji. §. 17. i 52. ustawy wojskowej przyjęto bez debaty. Następnie dep. Morre uzasadniał swój wniosek o wydanie nowej ustawy stemplowej i należytościowej, wykazując potworności obecnej ustawy. Wniosek przekazano komisji należytościowej. Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. **Dipauli** w sprawie rozdzielenia izb handlowych od izb przemysłowych.

W uzasadnieniu swego wniosku wskazywał na to, że izby handlowo-przemysłowe wobec wielkiego zakresu działania nie mogą skutecznie otoczyć opieką małego przemysłu, a ten przecież zasługuje także na uwzględnienie. Jeżeli mają być izby lekarskie i robotnicze, to przecież przemysł wymaga tego, ażeby stworzono dlań osobną instytucją tego rodzaju.

Bohaty zwalcza ten wniosek, jako niemający, zdaniem, jego żadnej podstawy, natomiast antisemita **Schneider** wniosek popiera, dowodząc, że izby handlowe reprezentują dziś wyłącznie interes wielkiego kapitału. Następnie omawia w drastyczny sposób system wyborów do izby handlowej, narzeka, że w skład ich wchodzą żydzi kapitaliści, którzy z przemysłem mają wprost sprzeczne interesy.

Mauthner udowadniał, że izby zajmują się skrupulatnie obroną interesów przemysłu — a w niektórych izbach przemysł reprezentuje nawet większość.

Lueger odpowiadając poprzedniemu mowcy przytacza cały szereg drastycznych wypadków i zaznaczył, że sama opozycja liberałów przeciw podziałowi izb jest dowodem, że wielki kapitał opanował te instytucje. Wniosek przydzielono do komisji przemysłowej. W końcu interpelował Pernerstorfer dla czego rząd przy udzieleniu zezwolenia na zgromadzenia kobiet stawia za warunek wykluczenie mężczyzn.

Zamach na carewicza.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 14. maja. Londyński korespondent *Pressy* zapewnia, że zamach na carewicza należy przypisać jedynie religijnemu fanatyzmowi Japończyków.

Paryż 14. maja. Rząd otrzymał wiadomość, że sprawcą zamachu na carewicza jest ajent policyjny, który dostał nagle obłędu. Natomiast tutejsza ambasada japońska twierdzi, że sprawca należy do sekty podobnej rosyjskim nihilistom. Mikado udał się natychmiast do Kioto dla przeprowadzenie dochodzeń osobiście.

Berlin 14. maja. Na zapytanie otrzymał cesarz Wilhelm uspokajającą wiadomość o stanie zdrowia carewicza i zapewnienie, że zamach nie był politycznej natury.

Wiedeń 14. maja. Cesarz kilkakrotnie posyłał adjutanta swego, jenerała Paara, do ambasady rosyjskiej, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia carewicza. Również wielu arcyksiążąt, jakoteż Kalnoky, Taaffe i Kallay posyłali do ambasady rosyjskiej po wiadomości o carewiczu.

Petersburg 14. maja. Stan zdrowia carewicza jest zupełnie zadawalniający. Mikado, książęta krwi i wszyscy najwyżsi dostojnicy składali mu kilkakrotnie wizyty i oświadczyli, że będą mu towarzyszyli aż do Kobe, gdzie carewicz wsiądzie na statek.

Hamburg 14. maja. Według wiadomości otrzymanych na dworze w Kopenhadze, znajdować się się ma carowa w niepokojącem rozdrażnieniu i żąda natychmiastowego powrotu następcy tronu.

Londyn 14. maja. Wedle depeszy angielskiego posła w Japonji, miał być sprawca zamachu na carewicza podstawiony prawdepodobnie przez Rosjan.

Londyn 14. maja. (Doniesienie „biura Reutera“). Podczas pobytu carewicza w Indjach w czasie kilku wielkich uroczystości, spostrzeżono, iż kręcą się jakieś podejrzane indywidua, w skutek czego poczyniono też wielkie środki ostrożności. Tu też należy szukać źródła londyńskich pogłosek, iż zbrodniarz, który napadł na carewicza w Otsa, był podmówiony przez inne osoby.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. maja. We wczorajszym objedzie na cześć Dunajewskiego wzięło udział 56 osób między niemi wszyscy polscy członkowie izby panów, a także hr. Taaffe.

P. **Jaworski** toastował na cześć Dunajewskiego, a Ludwik **Wodzicki** pił za zdrowie **Jaworskiego**, jako godnego następcy **Grocholskiego**. Smolka wzniósł toast (po niemiecku) na cześć **Taaffego**, który odpowiadając, wyraził prośbę, iżby go nie uważano wyłącznie za ministra, lecz także za prawdziwego przyjaciela Polaków.

Dunajewski dziękując, zapewniał, że będzie dla kraju w Sejmie dalej pracował.

Tryjest 14. maja. Wiedle nadeszłych tu wiadomości, nienawiść przeciw żydom doszła na wyspie Korfu do ostateczności. Nie mogą oni opuścić swej dzielnicy, zarobek został im zupełnie uniemożliwiony, a z biedy i braku żywności grozi tyfus głodowy.

Berlin 14. maja. Opowiadają, że w czasie ostatniej podróży wręczyli nadreńscy przemysłowcy cesarzowi adres, w którym proszą o powołanie Bismarka i pogodzenie się z nim. Do nich to mają się odnosić słowa wyrzeczone: „W państwie może być tylko jeden pan, a tym ja jestem“.

Słychać, że minister Maybach podał się do dymisji.

Paryż 14. maja. Na wiadomość, że na Korfu zabito 2 żydów, wysłał rząd okręt wojenny dla obrony swoich poddanych.

Paryż 14. maja. Wedle ostatnich wiadomości bank państwowy portugalski otrzymał już od rządu polecenie na przymusowe oznaczenie kursu monety papierowej.

Bruksela 14. maja. W niektórych miejscowościach zmowy ustają, natomiast w hutach wybuchła ogólna zmowa.

Praga 14. maja. Na jutrzejszą uroczystość otwarcia wystawy miasto całe i przedmieścia przystrajają się w flagi i festony. Gmachy publiczne i prywatne przyozdobione są w flagi o barwach państwa i kraju.

Minister oświaty wydał rozporządzenie, że w dniu otwarcia wystawy wszyscy uczniowie szkół pragskich mają być uwolnieni od nauki.

Berlin 14. maja. Dzienniki berlińskie donoszą, że minister Maybach podał się do dymisji.

Budapeszt 14. maja. W sejmie odpowiedział prezes ministrów na interpelację posła Irany'ego, co do zaburzeń w komitacie bekeskim i oświadczył, że ze śledztwa w tej sprawie jeszcze nie zakończono, jednakże nadzieja jest, że ten ruch powstrzymany zostanie.— Dowodem tego jest zachowanie się robotników w komitacie bekeskim w ostatnią niedzielę, gdy pouczeni przez władze powrócili do pracy.

W ogóle klasa robotnicza przychodzi już do poznania, że w całej tej agitacji nie jej interesa, lecz egoistyczne interesa jednostek są w grze, dla tego też nie będzie słuchała podżegaczy, lecz wróci do spokoju i porządku.

Buda-Peszt 14. maja. Wczoraj popołudniu eksplodowało kilka naboi w cytadeli na Blocksbergu, skutkiem czego wszczął się pożar w tamtejszych koszarach. Pożar zaraz ugaszono.

Nisz 14. maja. Wytrasowana już linja kolei Timoku posuniętą zostanie o 64 kilometrów bliżej granicy bułgarskiej.

Lizbona 14. maja. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, dotyczący emisji not bankowych na 1000 i 500 reisów. Obawiają się tu powszechnie trudności w dniu 25. maja, w którym przypada półroczny termin zapłaty czynszu za mieszkania.

Londyn 14. maja. Anglja wysłała okręt wojenny dla ochrony swych poddanych w Korfu.

Londyn 14. maja. Książę Walji zachorował na influenzę, stan zdrowia jego jednak nie budzi żadnych obaw.

Bruksela 14. maja. Wczoraj wieczorem zgromadzenie, które odbyło się pod gołem niebem, zaprotestowało przeciwko zakazowi burmistrza, wzbraniającemu urządzać demonstracje. Około tysiąca ludzi podążyło ku giełdzie, uderzyło na silny posterunek policyjny. Policja dopiero po otrzymaniu posiłków zdołała tłum rozpędzić. Dziesięć osób aresztowano.

Shangai 14. maja. Doniesienie „biura Reutera.“ W mieście Wahu Chińczycy, oburzeni na Europejczyków, napadli tłumnie na nich i na katolicką misję, którą spalili. Członkowie misji zdołali ujść cało. Okręty, stojące na kotwicy w rzece, jak również angielski okręt wojenny „Inconstant,“ dostały rozkaz wyruszenia do Wahu.

Wiedeń 14. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·[illegible], na czerwiec 10·65

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa* 1019

Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów Akademicka 8.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniero Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie, i Koposiege w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Chowej nr. 2 (dom Wgo prof. Czyżewicza).

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy gościnny występ panny **Marji Sznage**, artystki teatrów warszawskich.

Przed śniadaniem

komedja w 1. akcie przez J. Aleks. hr. Fredry.

OSOBY:

Amelka . . . **Sznage**
Franio . . . Walewski
Ciocia . . . Weigel
Jan, lokaj . . . Nowicki

Rzecz dzieje się na wsi za naszych czasów.

Nastąpi:

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacii. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Apteka Niemirów kupuje biały kwiat pokrzywy, w przyszłości kwiat lipowy-sporysz. 389

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów.

Kocioł parowy mało używany 475 c/m długi, 0·75 średnicy, grubość blachy 9 m/m, powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Realność parterowa z ogrodem kwiatowym wolna od podatków do sprzedania, 5 b. Zamknięta. 384

Administrator ekonom, młody, żonaty, mający kilkunastoletnią praktykę gospodarczą poszukuje posady. Bliższa wiadomość: T. T. Lwów, Grodzickich 2 III. 364

Realność parterowa, nowa, od podatków zwolniona, przy ulicy Gródecko-Polnej l. 4 o pięciu oddzielnych pomieszkaniach z ogródkiem za umiarkowaną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 379

W jednem z większych miast powiatowych jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania **piękna realność** składająca się z murowanego domu mieszkalnego o 6 pokojach 2-ch przedpokojach, dużej kuchni, spiżarki, piwnicy etc. Wszelkie zabudowania gospodarskie, ogromny ogród owocowy, warzywny i kwiatowy. Sąd, Saliny, Stacja kolei. Poczta i telegraf w miejscu. Położenie prześliczne nad spławną rzeką. Bliższych wiadomości udziela główny magazyn broni ***Alfreda Dzikowskiego*** we Lwowie.

Ładne pomieszkania o 2 pokojach z przynależytościami, ogród i stajnia zaraz do najęcia, ulica Zielona l. 34 A. B. 385

Domy piątrowe do sprzedania we Lwowie, ul. Zielona 34, 34 A., 34 B. Wiadomość u właściciela, ulica Zielona 30 od godziny 4. po południu. 384

Poszukuje się do kupna kamieniczki nowej lub zupełnie odnowionej przy ulicy Halickiej, Pańskiej. Akademickiej, Zimorowicza lub Chorążczyzny w cenie 16 do 18 tysięcy. Szczegółowe oferty tylko pisemne ze zapodaniem ceny przyjmuje z grzeczności p. Karol Misiągiewicz, ulica Boimów l. 4. Pośrednictwo wykluczone. 387

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9—12. i 3.—5. 196

Ulica Kampiana 5, obok kościoła Ewangielickiego 4 pokoje, balkon z przynależytością od 1. czerwca do najęcia. 388

3 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia II piętro. Ormiańska 33.

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią.

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy elegancko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Pokój kawalerski piękny, frontowy, umeblowany z usługą do najęcia ul. Krakowska 11, uwiadomi dozorca.



Sztuczne zęby i szczęki w złocie **bez podniebienia**, oraz w kauczuku, emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA.** we Lwowie, ulica Karola liczba 5 w domu Wgo p. Stromengera. 1434

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, doskonałe w językach i muzyce. **Austrjaczki, Niemki północne, Angielki, Paryżanki,** jako też frebianki, bony, klucznice, poleca sumiennie pierwszy i jak najlepiej renomowany **Wiedeński instytut guwernantek Emily Kessner** (założony r. 1860) obecnie: **Wiedeń I. Stefansplatz nr. 11.**

Buljon

z samego drobiu. Podkowa **pół kilowa** po 4 zł. 90 ct (póki mały zapas starczy). Próbki bulionu z kur za 30 ct. 2 deka posełamy. Bulion wyrabiamy na sposób Liebiega, zwany **Wołynia,** przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny). Puszka 1 kilowa 7 zł. 50 ct., pół kilowa 3 zł. 85 ct. **Próbki puszka 1 zł.**

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I wyborny 6 zł. 50 ct. kilo.
Nr. II doskonały 5 zł. 50 ct. kilo.

W handlach krajowych **bulion nasz tylko** w formie **podkowy** z krzyżem sprzedają. 1408

Zarząd Dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map. ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwierćlitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W Zakładzie krowiankowym Dr. Z. Riegera i P. Kretowicza przy ulicy Kochanowskiego l. 52,

odbywa się szczepienie dzieci świeżą krowianką każdego wtorku i soboty od godziny 5.—6 po południu. Krowiankę z tego Zakładu nabywać można w aptekach pp. Mikolascha, Sklepińskiego, Rapaporta i Blumenfelda, we Lwowie, lub też wprost z Zakładu. 1451

! WĘGLE !

oferuję po 31 fenigów za 50 kilogr. przy stałym odbiorze franco kopalnia. Oferty do **Haasensteina & Vogler A.—G. Wrocław** pod **H. 22.435** nadsyłać. 692

ZAKOPANE.

W nowo urządzonej willi „Murań" w centralnym punkcie Zakopanego, w pobliżu Dworca Tatrzańskiego, jest do wynajęcia na zbliżający się sezon 5 pokoi z możliwym komfortem umeblowanych, razem lub pojedynczo. Osoby interesowane raczą się zgłosić listownie o bliższe szczegóły w jak najprędszym czasie do profesora **Regieca** w Zakopanem. 1437

Majątek ziemski

1½ mili od Krakowa przy gościńcu i kolei państwowej położony — obszaru 270 morgów w tych 30 morgów lasu, 50 łąk, reszta ornej z obszernym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, **jest pod korzystnymi warunkami** z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pełnomocnika właściciela ***Wgo Dra Władysława Wilkosza***, adwokata w Krakowie. 1423

W parku Lesienickim

obok browaru jest do **wydzierżawienia** na przeciąg bieżącego roku

lokal na restauracje

wraz z

werandą na 600 osób i ogrodem 1431

elektrycznie oświetlonym.

Bliższych wiadomości udziela dyrektor browaru p. **Ignacy Russmann,** ulica Kołłątaja liczba 7.

Zakład wodoleczniczy

na Klemensówce

w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki hygieny i terapji i wzgląd na wygody gości kuracyjnych. Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie, odpowiada wszelkim wymogom.

Środki lecznicze: hydropatja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, mięsienie, elektroterapja i hipnoza.

Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od 3 do 5 zł. dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. **Do 15. czerwca o 10% zmniejszone.**

Kierujący lekarz i właściciel zakładu

1399 **Dr. Wenanty Piasecki.**



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Europejskie Biuro Wywiadowcze Cezara Bilewicza we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. piętro **ma do wydzierżawienia: Folwark w Sanockim 450 mórg ziemi ornej, 1. klasy, budynek mieszkalny i budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie za cenę po 6 zł. od morga.** Do sprzedania folwarki mniejsze i większe.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
poleca
w dowolnej ilości
Szparagi ogrodowe
kilo 40 centów. 141

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie

1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2
1 butelka **starki** zł. 1
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służ do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietyl o **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis ***Fr. Liebig***

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossuassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecone przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoi, trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych. Lekarzem zakładowym jest **dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stała apteka** w miejscu, a druga w Krościenku; mleko, żętyca, kumys, kefir. **Zakład inhalacyjny, solankowy** powietrza zgęszczonego, i rozrzedzonego, tu też powietrza zawierającego części balsamiczne igliwiowe, wreszcie leków rozpylonych. urządzony i utrzymany przez spadkobierców **dra Janochy. Zakład wodoleczniczy przez dra Kołączkowskiego** w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letnimi i zimnymi; kąpiele rzeczne w **Dunajcu** i bliższym zakładu **Ruskim Potoku.**

Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabawy, **muzyka** miejscowa, **teatr krakowski,** zebrania towarzyskie, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. **Komunikacja** z Krakowem i Lwowem, koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień **przychodzą i odchodzą** karety ze Starego Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września,

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, które **w tym czasie** bawią w zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu zdrojowego** przez Stary Sącz w Szczawnicy i zarząd zakładu zdrojowo kąpielowego w Szczawnicy na **Miedziusiu.**

Zamówienia na wodę mineralną adresować wprost do **H. Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy. 1365

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.



Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·45. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meblo.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·40 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I. wielkość 1·25, II. 2·90, III. 4·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej. Osobny oddział dla wysyłki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szlowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiakr zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**

LOI DU 28 JUIN 1857 · A LA REINE DES ABEILLES · VIOLET FAB. A PARIS

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.